N-r 116 Wtorek 3 (16) maja 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Listy z Niemiec.

Berlin, dn. 10 maja.

(Nudy w prasie berlińskiej. — Jak się rozwałkowuje artykuł. — Kursy dla dziennikarzy. — Caeterum censeo hakatystów. — Kto się interesuje kresami. - Przyjemności berlińczyka. — Walki byków.— Signum temporis).

Komisya budżetowa sejmu pruskiego i minister rolnictwa, baron Schorlemer postarali się o rozruszanie niemieckiej prasy narodowej, która od dłuższego czasu stale zapada na pewnego rodzaju blednicę tematu i stępienie nerwu dziennikarskiego, a przedewszystkiem na bezbarwność i wodnistość. Potrzeba zaiste wielkiej dozy cierpliwości, aby bez odrazy módz odczytywać kilkuszpaltowe referaty gazet berlińskich, rozwałkowujących każdą, choćby niewiedzieć jak bogatelną sprawę w specyalny niemiecki sposób, polegający na parokrotnem powtarzaniu jednych i tych samych szczegółów i faktów. Wynikiem takiego pisania jest niesłychana biegłość berlińczyków w wyliczaniu wszelkich możliwych wypadków z całego roku, wszelkich nazwisk przeróżnych bohaterów rozpraw sądowych, nie mówiąc już o bohaterach wyścigów konnych, albo tych nieszczęśnikach, którzy spadli z drugiego piętra, lub też mieli honor dostać się pod koła samochodu dworskiego.

Niema w tem właściwie nic dziwnego gdyż każde pismo stara się wszelkimi sposobami wbić w głowy swoich czytelników wszystkie te historye tak skrupulatnie i tak drobiazgowo, że trzeba być ogromnie tępym z przyrodzenia, aby ich nie spamiętać. Naprzykład jakiś generał złamał nogę. W piśmie polskiem, francuskiem lub angielskiem pisze się o czemś podobnem w czterech wierszach i życzy się wyzdrowienia nieszczęśliwemu skoczkowi. W Berlinie inaczej. Oprócz notatki, w której obok szczegółowego opisu, znajdzie czytelnik odrazu cały życiorys dzielnego wojownika i tytuły jego orderów, często zaś i podobiznę; na drugi dzień pojawi się artykuł wstępny pióra jakiegoś tajnego radcy p. t. „Czy powinno się wyskakiwać z tramwaju podczas jazdy?", a w następnym numerze inny tajny nadradca napisze nawiasowo całą historyę powstania towarzystwa tramwajowego, syndyk pisma oświetli sprawę ze stanowiska prawnego, zabiorą głos najrozmaitsi specyaliści, a wreszcie reporterzy poczynią całą masę wywiadów u konduktorów tramwajowych, różnych „naocznych świadków", policyantów i t. d, a poczciwy czytelnik połyka to wszystko przy porannej kawie, lub wieczornem piwie, nie podejrzewając nawet swojej gazetki, aby kpiła z niego.

Jeżeli się znajdzie wyjątkowy jakiś czytelnik, któremu niepodoba się takie rozwałkowywanie, to dobrzy sąsiedzi wytłómaczą mu czemprędzej, że inaczej być nie może, bo przecież każda prawie gazeta berlińska jest potwornie duża, więc musi czemś zadrukować swoje kilkanaście stronic. Na to niema rady i dziennikarstwo niemieckie nie odmieni się już chyba nigdy mimo starań niektórych, jaśniej patrzących na tę sprawę jednostek. Istnieją przecież przy akademii Humboldta specyalne kursy dla dziennikarzy, bardzo dobrze prowadzone (uczęszcza na nie jeden tylko polak), ale ci sami ludzie, którzy tam bardzo mądre rzeczy wykładają, nie mogą w swoich redakcyach przeprowadzić ani jednej z wyznawanych przez siebie zasad.

Możnaż się dziwić, że człowiek, otrzymujący parę razy na dzień podobnie bezduszną strawę, wyjaławia się i przestaje reagować na poważniejsze sprawy, poruszane w chwilach wyjątkowych przez tę samą, usypiającą go codziennie prasę? Tak stało się i w ostatnich dniach, gdy na porządek dzienny wszystkich kwestyi ważniejszych weszła sprawa pokłócenia się ministra Schorlemera z hakatystami. Prasa nacyonalistyczna, która w pierwszej chwili oniemiała ze zdziwienia, zabrała się nagle do gwałtownego ataku przeciw rządowi, który — jej zdaniem — chce zaniechać dotychczasowej polityki antypolskiej. Z łamów „Taegliche Rundschau" i pokrewnych jej organów sypią się tedy, jak z rogu obfitości pogróżki, wypomnienia, zarzuty, skargi i zgrzytanie zębami, a każdy artykuł, każda notatka kończy się stereotypowem: *„Caeterum censeo — wywłaszczenie musi nastąpić natychmiast!"*

I gdy się tak pienią pisma hakatystyczne, przeciętny berlińczyk przygląda się przez pewien czas tym gwałtownym wyrazom, a wreszcie myśli sobie, że właściwie to wszystko nic go nie obchodzi. Te ładne, okrągłe frazesy, niby patryotyczne, słyszał już kilkadziesiąt razy i umie je prawie wszystkie na pamięć. A wywłaszczenie, co ono przyniesie? Większe podatki na liczniejsze ostmarkenzulagi, a polacy będą jeszcze gorsi, niż dziś. Po co? na co? I zaczyna irytować się na „swoją" gazetę, że dwie kolumny druku poświęciła na nudne, męczące madrygały, przy których można zasnąć nad piwem, podczas gdy sprawozdanie z zajmującego procesu kryminalnego o szulerstwo skrócono do kilkudziesięciu wierszy. To już istny skandal!

Być może, iż tak zwane poczytne dzienniki berlińskie zoryentowały się dość prędko w sytuacyi, gdyż dały spokój całej historyi, pozostawiając na placu boju jedynie pisma hakatystyczne, które walczą dalej *pro domo sua*.

Ludek berliński otrzymał już dzisiaj swoją zwykłą porcyę sianka i sieczki sensacyjno-informacyjnej bez nudnych dla niego sosów politycznych, zaprawianych podłym jadem antypolskim, sączącym się z bolesnej rany hakatyzmu, zadanej dość gwałtownym kopnięciem krewkiego ministra rolnictwa.

Berlińczycy wogóle nie lubią polityki i z pewnością wdzięczni będą swojej prasie, gdy pozwoli im powrócić do zwykłych codziennych ploteczek i normalnego biegu życia. Wszak mają je czem urozmaicić. Bawią się w najlepsze we wszystkich teatrach, cyrkach i kabaretach, piją w „winzerstubach", spekulują w kawiarniach śródmiejskich, chodzą na wyścigi, albo pokładają się ze śmiechu na nowej operetce w „Metropolu", gdzie codziennie grają wesołą i naturalnie ogromnie głupią operetkę, której bohater, jakiś zamorski kacyk, bawi się w Paryżu, zdradzając równocześnie wszystkie 400 swoich żon, czego nie potrafi żaden europejczyk, choćby się co roku rozwodził i żenił. Czyż to wszystko nie przyjemniejsze, niż cała polityka marchii wschodniej i jej „obrońców przed wrogiem wewnętrznym?"

Do wszystkich tych przyjemności przybyły jeszcze w ostatnich czasach emocye, wobec których blednie wszystko, co widział Berlin. Ni mniej, ni więcej, tylko ma Berlin sposobność oglądania „prawdziwych, hiszpańskich walk byków, prowadzonych przez niezwyciężonych toreadorów", jak głoszą afisze i wywoływacze przed „areną" na Tempelhoferfeld. Przed budą, zastępującą wejście tryumfalne, stanął wspaniale odziany hidalgo i zaprasza do wejścia potężnym głosem: „Pięć wściekłych byków, niezrównanych co do siły, a przeciw nim jeden tylko toreador, uzbrojony w szpadę".

I pchają się tłumy berlińczyków ku arenie, płacąc kilka trojaków za wstęp korpulentnej hiszpance, także fantastycznie odzianej i czekają z zapartym oddechem na rozpoczęcie krwawego widowiska. A toreador dzwoni tymczasem ze wszystkich sił, dopóki niema takiego ścisku, że wątlejszym oczy na wierzch wyłażą. Wtedy z dobytą szpadą staje na środku areny, składa publiczności głęboki ukłon, żegna się czule z grubą hiszpanką, która mu podaje jakąś szmatę czerwoną. Na widok tej wyblakłej czerwieni toreador wpada we wściekłość i krzyczy jakimś zapadłym dyalektem, którego nawet hiszpan rodowity nie zrozumie, a pomocnik jego wyprowadza ze stajni przy pomocy powroza i bata podstarzałego i wychudłego wołu. Nieszczęśliwe bydlę rozgląda się osłupiałym wzrokiem na wszystkie strony, a toreador wywija przed nim batem, szmatą i szpadą i wrzeszczy dalej po baskijsku, co jednak nie wywiera żadnego wrażenia na wolej fizyognomii. Zwierzę cofa się w milczeniu ku stajni, oblizując się i śliniąc. Toreador naciera jednak coraz gwałtowniej, aż wreszcie wół potyka się i pada na ziemię wśród gromkiego okrzyku hidalga: *„A brech dy kiszkes di ganef!"* i ryku uszczęśliwionej publiczności, bijącej oklaski i domagającej się powtórzenia groźnej sceny z takim geniuszem improwizowanej przez „korzennego" toreadora z pod Kołomyi.

O! „Taegliche Rundschau"! O! „Leipziger Neueste Nachrichten!" i wszystkie ciotki i kumoszki hakatystyczne, upasione na otrębach rządowych! Cóż wy możecie dać temu poczciwemu ludkowi w zamian za te wszystkie emocye, za tę niezrównaną walkę zdychających z głodu wołów z krzykliwym szarlatanem i za oną bezkrytyczną bezmyślność, w jakiej pogrążył go dość syty żołądek i polityczna beztroska? Zali ten ludek da się wam nakłonić do krucyaty przeciw „wewnętrznemu wrogowi", którego istnienia nawet nie czuje ten, kto niema apetytów na dodatki kresowe? Zali nie zbliża się czas, w którym jad, sączony przez was, przeciwko wam się obróci? Ostatnie dni wykazały, że wasz orszak niezbyt wielką cieszy się sympatyą nawet u tych, którym czyściłyście podwórko wytrwale i pracowicie. *Signum temporis?*

Cz.

Gen.-gubernatorstwo w Wilnie.

W projekcie rządowym, złożonym Dumie przed kilku tygodniami, przytoczone są motywy, którymi rząd usprawiedliwia proponowane przez siebie zniesienie gen.-gubernatorstwa w Wilnie, które nie jest obsadzone od r. 1909.

Motywy te brzmią: „Wszystkie zarządzone już środki, a mianowicie: urządzenie bytu włościan podług ogólnej ustawy dla włościan, rozwój rosyjskiej szkoły, budowa cerkwi prawosławnych, ograniczenie polskiej własności ziemskiej i wzmocnienie własności rosyjskiej, wprowadzenie nowych sądów, obsadzenie urzędów administracyjnych przez rosyan, zaprowadzenie języka rosyjskiego w urzędach i szkołach — zatarły ową odrębność, w której pozostawały gubernie litewskie. Zarazem telegraf i sieć kolei żelaznych zbliżyły te gubernie do władzy centralnej, zaś stosunki handlowo-przemysłowe zespoliły interesy ludności. Dalsze łączenie pod wspólną władzą generał-gubernatorską gubernii wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, różniących się pod względem składu narodowościowego i wyznaniowego byłoby obecnie niepożądane. Gubernia grodzieńska bowiem jest prawie w całości rosyjska i prawosławna, kowieńska ma przeważającą ludność litewską i katolicką, wileńska zaś zamieszkiwana jest głównie przez białorusinów-katolików. Te względy, w związku ze zniesieniem dziś większości ograniczających postanowień w zakresie własności ziemskiej i spraw wyznaniowych, czynią możliwem zaprowadzenie obecnie w pomienionych guberniach zwykłego trybu zarządzania, a zarazem pozwalają na zwolnienie skarbu od zbytecznych wydatków na utrzymanie generał gubernatorstwa. Gdyby zaś nadzwyczajne okoliczności wymagały zespolenia władzy cywilnej w owych trzech guberniach w jednem ręku, można będzie w każdej chwili ustanowić urząd tymczasowego generał-gubernatora".

Po przytoczeniu tych motywów projekt rządowy zaznacza, że zwykłe pełnomocnictwa generał-gubernatora przejdą do gubernatorów, jak również i specyalne pełnomocnictwa. Do specyalnych pełnomocnictw należy wydawanie świadectw na prawo kupowania ziemi; wydawać je będą gubernatorzy: gubernatorzy również będą mogli ogłaszać postanowienia obowiązujące. Kancelarya generał gubernatora w Wilnie będzie zniesiona.

Wielkie archiwum polityczne generał-gubernatora (obejmujące 16 tys. spraw politycznych z epoki 1831 — 1876 r.) przekazane będzie do muzeum im. hr. Murawjewa w Wilnie. Zniesienie generał-gubernatorstwa w Wilnie zaoszczędzi skarbowi 60140 rb. rocznie; termin zniesienia w projekcie ustanowiono na dzień 1 lipca r. b. Projekt ten znajduje się już w komisyi wniosków prawodawczych Dumy, która przystąpiła do jego rozważenia.

Wyjaśnienie.

Przed kilku dniami zamieściliśmy za „Now. Wrem." notatkę o wezwaniu J. E. ks. administratora dyecezyi wileńskiej do Petersburga.

W sprawie tej znajdujemy następujące wyjaśnienie w „Gońcu Wileńskim".

Jesteśmy w możności — pisze „Goniec Wil." — na podstawie wiadomości z wiarogodnego źródła, przebieg całej tej sprawy dokładnie przedstawić. Jak to zaznaczała „Litowskaja Ruś", ministerstwo spraw wewnętrznych istotnie wyraziło życzenie, by jubileusz reformy włościańskiej uczczony był przez nabożeństwa i odpowiednie nauki w świątyniach wszystkich wyznań. Zgodnie z tem J. E. ks. administrator dyecezyi wileńskiej rozesłał do proboszczów swej dyecezyi okólnik, w którym wskazał porządek nabożeństwa dziękczynnego i do którego dołączył zarys kazania na ten dzień w językach polskim i litewskim. Okólnik ten wraz z dwoma konspektami kazań przesłał też J. E. do gubernatorów wileńskiego i grodzieńskiego. Ostatni, p. Borzenko, w otrzymanych konspektach dostrzegł jakieś wykroczenie przeciwko obowiązującym przepisom i przesłał je do ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. minister uznał również, że przysłanie gubernatorowi grodzieńskiemu konspektów kazań w językach polskim i i litewskim było niewłaściwe, wobec przepisów, normujących korespondencyę urzędową. Nadto jednak wystąpił on z bardziej zasadniczymi zarzutami. „Litowskaja Ruś", o ile nam wiadomo, zgodnie z prawdą, zarzuty te streściła, jak następuje: „P. minister spraw wewnętrznych uznał, że ograniczenie się do dwóch tylko wymienionych języków nie było usprawiedliwione żadnemi okolicznościami. Należało bowiem, zdaniem ministra, do aktu znaczenia ogólno-narodowego i ogólno-państwowego, stosować język, stanowiący mowę przyrodzoną danych włościan, zwłaszcza, że gub. grodzieńska zaludniona jest prawie wyłącznie przez włościan rosyjskich, zaś włościanie narodowości polskiej i litewskiej stanowią w gubernii wymienionej mniejszość, skupioną na przestrzeni nieznacznej w miejscowościach wyraźnie określonych. W tych okolicznościach wygłoszenie nauki w danym wypadku nawet treści nie religijnej, lecz świeckiej, jest obrażającem dla narodowości rosyjskiej, podeptaniem praw jej języka, który ponadto jest państwowym. Przeto powyższe rozporządzenie ks. Michalkiewicza uznane zostało za dążenie, przy pomocy Kościoła i spraw z nim związanych, do współdziałania w wynaradawianiu narodu rosyjskiego w rdzennie rosyjskiej miejscowości".

Z powodu zarzutów powyższych J. E. ks. Administrator istotnie, jak to wszystkim wiadomo, odbył podróż do Petersburga i udzielił departamentowi wyznań obcych odpowiednich wyjaśnień. Zaznaczył więc przedewszystkiem, że zgodnie z istniejącymi przepisami, nie tylko z władzami, lecz i z podwładnem duchowieństwem korespondencyę urzędową prowadzi w języku rosyjskim i jedynie w charakterze załączników do listu do gubernatora dodał konspekty kazań w ich oryginalnem brzmieniu.

Co do innych zarzutów, ks. Administrator wyjaśnił, że rozporządzeniem swem nie wprowadzał nic nowego, bo zawsze w kościołach dyecezyi wileńskiej głoszono kazania w językach polskim i litewskim. Specyalnie zaś co do gub. grodzieńskiej zaznaczył, że prócz paru parafii z ludnością litewską, we wszystkich innych od czasu wprowadzenia katolicyzmu kazania, śpiewy i całe nabożeństwo dodatkowe odbywają się tam w języku polskim i że władze miejscowe i ministerstwo o tem wiedzieć muszą. Będąc w zasadzie przeciwny kazaniom charakteru niereligijnego, uznał jednak za możliwe poruszenie w kazaniach z d. 19 lutego st. st. także tematu świeckiego, gdyż w odnośnem żądaniu rządu nic dostrzegł nic sprzecznego z zasadami Kościoła. Kazania zaś te polecił wygłosić w językach, jakie w danej parafii są zazwyczaj używane.

J. E. ks. Administrator dodał, że wogóle nie uważa za stosowne, by w kościele narzucano ludowi jakikolwiek język wbrew jego woli, nie prowadzi to zresztą do żadnego celu i wywołać może jedynie niezadowolenie i wzburzenie.

Wyjaśnień J. E. ks. Administratora ministerstwo za wystarczające nie uznało i pozostało przy swem zdaniu uprzedniem. Nie przecząc temu, że język polski (a w pewnej mierze litewski) był zawsze używany w kościołach gub. grodzieńskiej, ministerstwo znalazło jednak, iż używanie języków polskiego i litewskiego jest z uszczerbkiem języka rosyjskiego, który, jego zdaniem, jest językiem rodowitym ludności. Stąd zaś ministerstwo wyciąga wniosek, że duchowieństwo katolickie używa kościoła za narzędzie polityczne i polszczy ludność rosyjską, czego ministerstwo tolerować nie może.

Z powyższego wynika, że notatka „Now. Wr.“ jest istotnie z gruntu fałszywa. A mianowicie:) 1) nieprawdą jest, żeby departament wyznań obcych żądał wyjaśnień z powodu kazań polskich dla ludności rosyjskiej i litewskiej w gub. grodzieńskiej, gdyż przeciwnie chodziło mu o kazania w językach polskim i litewskim dla ludności rzekomo rosyjskiej. 2) Nieprawdą jest dalej, żeby J. E. ks. Administrator utrzymywał, iż kazania wygłoszone były po polsku bez jego wiedzy. J. E. nie mógł się nawet na to powoływać, gdyż sam przesłał gubernatorom okólnik swój do proboszczów i konspekty kazań w językach polskim i litewskim. 3) Nieprawdą jest dalej, żeby ks. Administrator sam się przyznawał do bezczynności władzy. 4) Nieprawdą wreszcie jest, żeby ministerstwo uznało jego wyjaśnienia za wystarczające i żeby wytykało mu bezczynność władzy. Nie potrzebujemy dodawać, że wiadomość o niezadowoleniu litwinów i białorusinów petersburskich jest po prostu bajeczką, przez samo „Nowoje Wremia“ zmyśloną.

Projekt zniesienia serwitutów cofnięty.

Dn. 30 kwietnia ministerstwo spraw wewnętrznych wycofało rozważany w specyalnej komisyi projekt prawa o zniesieniu serwitutów na Litwie i Rusi, powołując się na sprzeczność jego z prawem o urządzeniach rolnych.

W Dumie twierdzą wszakże, jak piszą „Russkija Wiedom.“, że projekt został cofnięty pod naciskiem obywateli gub. zachodnich, dla których projekt w zmienionej przez komsiyę redakcyi jest bardzo niewygodny.

O jakich tu „obywatelach“ mowa — bliższych informacyi w „Rusk. Wiedom.“ nie znajdujemy.

O inorodców w sądzie miejscowym.

Dn. 20 kwietnia odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi Rady Państwa, rozważającej projekt prawa o reformie sądu miejscowego.

Prawie całe posiedzenie poświęcono przyjętej przez podkomisyę uchwale o narodowości prezesów i członków sądu miejscowego, o czem już pisaliśmy.

Przeciwko tej uchwale wystąpił były minister sprawiedliwości S. Manuchin, który dowodził, że o ile chodzi o sędziów, to różnice wyznaniowe nie były w praktyce nigdy przyczyną żadnych nieporozumień. Kwestya zagwarantowania praw mniejszości jest nadzwyczaj ważna. Załatwiać jej powierzchownie nie można.

Silne wrażenie wywołało przemówienie N. Zinowjewa, zaproszonego do komisyi z prawem głosu doradczego. Zinowjew powołał się na spostrzeżenia swoje z czasów gdy był gubernatorem w kraju Zachodnim i dowodził, że różnice wyznaniowe nie wywołują żadnych nieporozumień w sądach gminnych. Nawet po powstaniu polskiem, ludność rosyjska kraju darzyła zupełnem zaufaniem sędziów katolików. Gdy zaś następnie rozkwitła polityka rusyfikacyjna i zaczęto przemocą nawracać ludność katolicką na prawosławie, wtedy wszczęły się nieporozumienia na tle różnic wyznaniowych. Walka ta jednak, sztucznie narzucona ludności, wkrótce zanikła i niema potrzeby jej wskrzeszać.

W obronie uchwały podkomisyi przemawiali: A. Stiszynskij, P. Kóbylinskij i A. Neudhardt. Ten ostatni dowodził, iż katolik nie może znać życia i psychologii ludności rosyjskiej.

Przeciwko dowodzeniu Neudhardta wystąpił nawet zwolennik jego E. Turau, który dowodził, że jeżeli w kraju Zachodnim dają się zauważyć waśnie wśród ludności, to opierają się one na polityce, a nie na różnicach religijnych. Zresztą waśń ta panuje jedynie wśród wyższych sfer. Włościanom obcą jest wszelka polityka.

Wiceminister spraw wewnętrznych Łykoszin oświadczył, że w czasie rozważania projektu sądu miejscowego w radzie ministrów kwestya ta nie była rozpatrywana i dlatego waha się on z wypowiedzeniem zdania rządu w tej sprawie. Musi wszakże zaznaczyć, że w projekcie o samorządzie gminnym jest artykuł, który odpowiada uchwale przyjętej przez podkomisyę.

Przeciwko uchwale protestował gorąco z pobudek zasadniczych M. Stachowicz.

Charakterystyczne jest to, że i A. Naryszkin, który poprzednio bronił wniosku prawicy, obecnie oznajmił, że się rozmyślił i jest zdania, iż sprawę tę należy odłożyć.

Większością 16 głosów przeciwko 8 uchwała podkomisyi została odrzucona.

Zwalczanie dżumy.

W Berlinie odbywa się kongres związku lekarzy w służbie rządowej pruskiej.

Na tym kongresie starszy radca lekarski prof. dr. Kirchner wygłosił odczyt bardzo pouczający o sposobach zwalczania dżumy. Zdaniem prof. dr. Kirchnera niema powodów specyalnych, żeby się niepokoić z racyi wystąpienia na jaw dżumy w Chinach północnych. Bądź co bądź atoli nie wolno zapominać, iż w roku 1879 dżuma po dwuwiekowej nieobecności wystąpiła ponownie na jaw w Europie, a mianowicie wśród kozaków dońskich. Jest to dowodem, iż w pewnych okolicach Europy, wśród pewnych klas społecznych owa straszna choroba, która przez szereg wieków się znęcała nad ludami naszej części świata, jeszcze dzisiaj może znaleść grunt podatny.

Siedzibą dżumy czyli zarazy morowej był zawsze wschód, zdaje się, że właśnie ta część Chin, która i dzisiaj jest teatrem strasznej zarazy. Już wówczas była to choroba infekcyjna gruczołów, podobnie, jak dzisiaj. Historya notuje, że owa dżuma gruczołowa w roku 542 po Chryst. przybrała po raz pierwszy rozmiary katastrofy wszechświatowej. Wówczas srożyła się ona z górą lat 50 w całej Europie i zmniejszyła jej ludność o połowę. Potem dżumy występowały coraz częściej i trwały bardzo długo. W XIV wieku dżuma nie ustawała ani na chwilę, lecz wybuchała to tu, to tam, srożąc się tak długo, dopóki nie wymarnowała połowy ludności albo i więcej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przez cały okres wieków dżuma miała zawsze ten sam przebieg, który posiada również i obecnie. Objawy choroby występują na trzeci albo czwarty dzień po zarażeniu się. Pierwszym objawem jest niesłychane osłabienie. Po tem osłabieniu występuje silna gorączka wraz z majaczeniem, poczem pojawiają się wrzody i nabrzmienie gruczołów. Z owych gruczołów i wrzodów zaczyna się wylewać materya. W bardzo rzadkich wypadkach następuje wyzdrowienie, przeważnie zaś wynikiem choroby bywa śmierć.

Prof. Kirchner podkreślił sposób imunizowania zdrowych osobników z pomocą już zabitych zarazków dżumy. Takie imunizowanie trwa przecież tylko pół roku. Po upływie tego czasu środek traci swoją moc odporną i dana jednostka jest narażoną na zarażenie się dżumą. Wypróbowano to teraz niezbicie podczas zarazy w Chinach. Jedna ważna okoliczność przemawia przecież za praktycznością i doniosłością tego środka. Tą okolicznością jest fakt, że zarówno w Egipcie, jak i w Indjach oraz teraz w Chinach zauważono, że w danej okolicy dżuma nie sroży się dłużej, niż pięć miesięcy. Widocznie po upływie tego czasu przyroda sama imunizuje dostatecznie organizmy ludzkie na zarażki tak, iż ich moc zabójcza przestaje działać.

Nadto istnieje specyalne serum, wynalezione przez lekarza amerykańskiego Jersina. To serum przecież działa jedynie dwa tygodnie. Po dwóch tygodniach nie zasłania dostatecznie zaszczepionych jednostek, tak, iż mogą paść ofiarami dżumy.

Zdaniem prof. dr. Kirchnera dżuma w Mandżuryi nie zagraża Europie zbyt wielkiemi niebezpieczeństwami. Natomiast niebezpieczną dla Europy jest dżuma w Egipcie. W 1905 roku w Egipcie było tylko pięć albo sześć ognisk dżumy, obecnie jest ich już trzydzieści. Dżuma się posuwa drogami i środkami komunikacyi nowożytnych. Dlatego należy udoskonalić urządzenia kwarantannowe i tępić na okrętach, jadących i przybywających z Egiptu oraz z Indyi Wschodnich szczury. Te ostatnie są najniebezpieczniejszymi szerzycielami zarazy.

Dżuma w Europie ma przecież wroga, którego dawniej nie posiadała. Tym wrogiem jest czystość jednostek, są urządzenia hygieniczne miast. Miasta wieków średnich nie miały należytej kanalizacyi, nie posiadały wodociągów, a kościół katolicki przez pamięć na zamiłowanie rzymian pogańskich do kąpieli patrzył niechętnie na dbałość o czystość ciała. Skutkiem tego niechlujstwa i brudu dżuma znajdowała grunt podatny w Europie. Dziślaj jest inaczej i lepiej.

Odpowiedź Zierczaninowa.

Unita ks. Aleksy Zierczaninow, „mianowany“ jak pisaliśmy przez „Nowoje Wremia“ „kardynałem“, ogłasza w pismach list z protestem przeciwko insynuacyom „Now. Wrem.“.

W liście tym pisze ks. Zierczaninow między innemi:

1) Nie mam honoru i szczęścia piastowania godności ani nuncyusza Stolicy Apostolskiej, ani kardynała ani generała zakonu jezuitów. Jestem prostym zwyczajnym księdzem, nie posiadającym żadnych szczególnych praw i pełnomocnictw, oprócz odprawiania nabożeństw i wygłaszania w czasie właściwym kazań.

2) Żadnego oddziału zakonu jezuitów, którego sekretarzem rzekomym miał być K. S. Indrych, nie było i niema. Wszystko to, jak i reszta, jest owocem fantazyi chorobliwej.

K. S. Indrych, jak wiadomo w Moskwie wszystkim, był zwykłym czechem-katolikiem, żonatym z rosyanką prawosławną i wszystkie dzieci, znajdujące się przy nim, są prawosławne.

3) Żadnych „ognisk jezuickich“ z obfitymi środkami materyalnymi, a tymbardziej mnóstwa szkół i przytułków jezuickich nie było i niema.

To, co zostało wykryte w moskiewskim kościele św. Piotra i Pawła, dotyczy wyłącznie moskiewskiego życia kościelno-parafialnego. To co drukowano o potajemnych szkołach, przytułkach i klasztorach jest nieporozumieniem, w większej części pochodzącem z dostatecznej nieznajomości życia wewnetrznego katolicyzmu.

4) Nie znałem i nie znam zupełnie hr. Ledóchowskiej i p. Bardanowicza, jakkolwiek nie zarzekam się tej znajomości, gdyby została nawiązana, ponieważ prawdopodobnie są to bardzo godne szacunku osobistości, gdyż jezuici (jeżeli oni utrzymują z nimi stosunki znajomości) w wyborze towarzystwa, o ile wiem, są bardzo wybredni i skłonności do złych ludzi nie zdradzają. Nie znam również ani Pirlinga, którego nigdy w życiu nie widziałem, ani Martynowa i Gagarina, którzy już dawno zmarli i do Petersburga po przejściu na katolicyzm nie zaglądali, ani Aleksandrowskiego i Drejdena, o których słyszę po raz pierwszy, ani prałata Sidorowicza i Bereśniewicza i księży Paszki i Dąbrowskiego, chociaż może gdziekolwiek z kimkolwiek z nich się i spotykałem wypadkowo. Znałem jedynie dobrze prałata białorusina W. Czeczotta, lecz ani on, ani poprzedni prałaci i księża do zakonu jezuitów nie należeli i nie mogą należeć, jak i wszyscy księża rosyjscy, oprócz wiadomych już urzędownie.

5) Żaden „pas potrójny jezuickiego Vaubana“ w Rosyi nie istnieje, niema też ani „urszulanek“, ani „sercanek“, ani „józefatek“ w znaczeniu kongregacyi; przynajmniej ja nic o nich nie wiem, albowiem, gdybym posiadał 3 powyższe godności, to o tem wszystkiem byłbym dokładnie poinformowany. Jedno tylko wiem z własnego doświadczenia osobistego i obserwacyi, że wszelkie okropności, rozpowszechniane u nas za pośrednictwem prasy o jezuitach, są wyłącznie stworzoną przez nasze życie historyczne fantasmagoryą, i jestem najmocniej przekonany, że żadnego jezuity nikt faktycznie nie przekona o jakiekolwiek ciężkie przestępstwo, chociaż w każdej rodzinie są wyrodki i nawet wśród apostołów znalazł się Judasz.

6) „Królestwo Boże na ziemi“ nie jest dziełem—jest to poprostu kompilacya lub zbiór różnorodnych materyałów literackich, dotyczących kościoła jego życia i działalności, i jeżeli w materyale tym trafiają się „cyniczne wyszydzania“ cerkwi grecko-wschodniej (w rodzaju mieńszikowskiej uczty podczas dżumy), to kompilator, który przytoczył te cytaty dosłownie, zupełnie nie jest winien.

Pozostawiam bez odpowiedzi inne bezsensowne wymysły“.

Z Kijowa do Afryki.

Sycylia, d. 30 kwietnia.

Bardzo smutno i zarazem poważnie nastraja Messyna. Nie bez korzyści jest to jednak dla ducha. I tak jak cmentarz każdy poważne rozmyślania w nas budzi, tak i zwiedzenie tego jednego, wielkiego grobowca, gdzie w ciągu 3 sekund 85,000 ludzi śmierć swą znalazło, nasuwa nam filozoficzne myśli o znikomości rzeczy ludzkich i niepewności jutra. Żadna ze znanych wojen świata w tak krótkim przeciągu czasu tylu ofiar nigdy nie zabrała. I jak potwornem musiało być to nieszczęście wobec strachu jaki całe narody na odgłos alarmów wojennych w naszej dobie przejmuje? Zginęło dużo, lecz nie wszyscy. Byli tacy, którzy z pośród mnogiej ilości ciał zabitych wyszli zupełnie cało. W jednem mgnieniu nastąpiła selekcya: dobrych od przewrotnych. Co było gorsze zginęło; zostało co lepsze i jeszcze podawało nadzieje. Stajemy wobec zjawiska identycznego z Sodomą i Gomorą, klęsk tak dawno już zapomnianych przez ludzkość. Do wielu niezgłębionych zagadnień bytu przybywa jeszcze i to by wstrząsnąć umysłem ludzkim. Zbankrutowana już i tak materyalistyczna filozofia niemców otrzymuje w tej klęsce ostateczny cios. Teorya samouwielbienia, bałwochwalstwo funkcyi mózgowych (der zeine Verstand) bez podniosłości i kultu ducha w łeb najzupełniej biorą.

Takie — to myśli nasuwa ta, jeszcze tak świeża, mogiła. Moje nadobne czytelniczki z pewnością mi jednak tę małą wycieczkę w sfery nieco nad przeciętny poziom myśli i uczuć ludzkich wyższe wybaczyć zechcą, gdy im pewien cudowny zakątek leżący w 2 godzinach od Messyny zaraz opiszę.

Taormina! Jakaś rozkoszna i czarująca błogość na samo to imię przejmuje. Zdaje się że już na świecie nic równie pięknego, tak w szczegółach i w całości szlachetnego, pełnego prawdziwie artystycznej treści i tak kształcącego na każdym kroku umysł i podnoszącego ducha—niema. Jeśli sobie kto może wyobrazić wielobarwne, ażurowe gniazdko, u skał wysokich przez nieznane potęgi pomiędzy lazurowem niebem i szmaragdową tonią morza misternie zawieszone, puchem lśniącej zieleni wysłane i wieńcami wonnego różnobarwnego kwiecia gęsto spowite, to będzie miał małe pojęcie o tem, co jest Taormina. By jednak nie zmieniać systemu niniejszego opisu, powracam znowu do wątka.

Południowym brzegiem wyspy w kierunku zachodnim dowozi nas pociąg w niespełna dwie godziny do Taorminy. Kolej idzie skalistem wybrzeżem nad samem morzem. Przejeżdżamy kilkanaście długich tuneli. Krajobraz nam już znany: pomarańczowe i cytrynowe gaje z jednej i lśniące morze z drugiej strony. Nie długo tego jednak, bo oto południowa noc zapada bardzo szybko i wśród ciemności dojeżdżamy. Wysiadamy, na prawo przez okno widzimy masę większych i mniejszych świateł zawieszonych wysoko w obłokach, a nad niemi ciemno szafirowy, rzęsisto oświetlony gwiazdami, firmament niebieski. Wysiadamy, znajdujemy powóz, który sobie telegraficznie zamówiliśmy w hotelu, i długą, wężowatą, nad przepaściami idącą drogą, podnosimy się na jeden ze środkowych szczytów, gdzie malowniczo, na wzór średniowiecznego zamku rycerskiego, leży hotel „Castello a mare“. Wygody i komfort znajdujemy kompletny i tylko żałujemy, że nocna pora nie pozwala nam zaraz ujrzeć rozległego widoku z naszych okien. Z lepszą więc nadzieją na jutro udajemy się na spoczynek.

Taormina d. 31 kwietnia.

Sen wcześnie odleciał, z niecierpliwością oczekuję dnia. Promieniami z za szczytów wreszcie oświeca się morze i swoim olbrzymim refleksem, powodzią, światła dziennego zalewa wybrzeża aż do najskrytszych zakątków. Wychodzę na balkon i wprost niemieję na widok rozściełającej się panoramy. Przedemną—olbrzymia bezgraniczna i bezbrzeżna szafirowa tafla morska, gładka i zupełnie spokojna z lekko unoszącemi się gdzieniegdzie po niej motylemi białemi skrzydełkami rybackich barek i łodzi. Półkolem na prawo i lewo u wzgórz na rozmaitej wysokości zawieszone widnieją domki, wille i ruiny, tonące w ogrodach barwnych i okryte girlandami olbrzymich południowych róż; pod mojemi nogami, stromo na głębokości kilkuset metrów ku morzu schodząc, swą świeżością pociąga ku sobie toń zieleni, a w wyżynach górują nad tem wszystkiem — tu zwaliska olbrzymie dawnego teatru greckiego na jednym z wysokich szczytów, tam, wyżej nieco, nad przepaścistą otchłanią, na skale ruiny letniej rezydencyi królów greckich, a nad całym tym zbytkownym krajobrazem szczytami w obłokach nocnego oddechu swego spowita, jakby w dalszej nieco perspektywie góruje Etna, szerokiemi ramionami swemi opiekuńczo otaczając ten zakątek i tworząc wspaniałe tło dla jego krajobrazu. Nic równie wspaniałego i wielkiego! Na razie się nie wierzy rzeczywistości, przecieram parokrotnie oczy, wchłaniam to wszystko, napawam się do syta i wybiegam szybko z hotelu by się temu wszystkiemu poszczególnie przypatrzeć z blizka. Pierwsze kroki skierowuję do teatru Antico. Przebiegam schludną i miłą starożytną mieścinę, zwiedzam bardzo opuszczony kościołek, napełniony tylko kobietami wiejskiemi i dobrą wygodną ścieżką koło hotelu „Timeo“ (*Sed timeo Danaos et dona ferentes*) podnoszę się aż do samego wnętrza olbrzymiego amfiteatru greckiego kolosseum. Królowie greccy tu chętnie letnie miesiące upalne spędzali, a więc musiał tu być dla nich i teatr. Budowa poważna, piękna i czysta w liniach, jak zwykle struktura grecka, zachowała się w niektórych swych częściach doskonale. Tu się znajduje obok i obserwatoryum meteorologiczne, które przy tych klasycznych murach nieco razi oko i psuje wrażenie. Naokoło teatru niewielka platforma, skąd wspaniały widok na całe otoczenie. Przebiegam kilka razy wokoło, wdrapuję się na rozmaite wysokości pozostałych murów, rzucam spojrzenie z rozmaitych stron na arkady i łuki, po przez które widnieją w nieskończenie dalekiej perspektywie na cudownem tle jasno błękitnego nieba, najbarwniejsze, obramowane zielenią i morzem widoki. Schodzę na sam dół do wnętrza amfiteatru, chcąc bliżej szczątkom tej pięknej struktury się przyjrzeć. Lecz i tu natura wespół ze sztuką w niedającej się opisać grze świateł olbrzymimi promiennymi snopami tu i owdzie przez arkady olśniewających i ożywiających kontury wnętrza, taką przepiękną, wprost bajeczną harmonię tworzy, że już wnet myślą i okiem od podziwu starej architektury odbiegam, a tylko wrażeniom tego wprost czarodziejskiego zespolenia tych dwóch wszechwładnych czynników duszą i ciałem niewolniczo się poddaję. W końcu otrząsam się; przybywający tu coraz liczniej turyści wracają mię do równowagi. Używam wysiłku woli by oderwać oczy i przez sklepioną nawę wchodową wybiegam na zewnątrz. Wśród zwisających zewsząd z murów i niezwykłymi dla oczów naszych kształtami i barwami nęcących nas wieńców róż, wązką uliczką schodzę znowu do miasta i po drodze zwiedzam jeszcze jeden kościół, który przedtem w pośpiechu minąłem, i, o zgrozo! widzę wnętrze kościoła przedzielone poprzeczną niewysoką drewnianą ścianą, a w niej szereg okienek urzędu pocztowego. Wśród otoczenia starego kościołka, wśród wiszących jeszcze tu i tam po ścianach, jak gdyby uwięzionych i chcących się stąd wydostać nadniszczonych obrazów i starożytnych fresków—widok naprawdę ohydny i tylko w środowisku włoskiem możliwy. Nie chcąc psuć sobie wrażeń poprzednich, patrzę jakby nie swojemi oczami, wszelkiemi siłami się broniąc od przyjęcia tego wgłąb siebie, i pośpiesznie wychodzę, idąc z początku obojętnie i bezmyślnie, aż dopóki otwierające się ze wszystkich stron koło mnie, przedemną i za mną widoki nię nastrajają mię znowu na nutę szlachetną i wzniosłą. Wśród południowej ciszy, łagodnego ciepła, przepychu światła, balsamicznej woni kwiecia i tych pięknych widoków, które przemożna natura w swej szczególnej dla tego kraju szczodrobliwości z taką rozrzutnością tu stworzyła, schodzę coraz niżej ku srebrnej i szmaragdem mieniącej się leniwie tafli morskiej, rzucam parę razy okiem na miniaturową, malowniczą, jakby uwięzioną przy samym brzegu wysepkę „Isola bella“ i w końcu, zmuszony stosować się do ułożonego raz planu poniżej, zaczynam myśleć o odjeździe.

A. W. D.

(D. c. n.).

Program prac Dumy.

Na posiedzeniu konwentu seniorów d. 30-go kwietnia prezydent Dumy Państwowej Rodzianko oświadczył, że chociaż wiadomości urzędowych o terminie odroczenia posiedzeń Dumy nie otrzymał, wie jednak na pewno, że nastąpi to w połowie maja. Według wszelkiego prawdopodobieństwa sesya zostaje odroczona d. 13 albo najpóźniej d. 16 maja.

Po krótkich naradach ustanowiono następujący program prac Dumy:

Dnia 4 maja — ogólna debata nad projektem prawa o rozszerzeniu budżetowych praw Dumy i posiedzenie poufne dla rozważenia projektu prawa o flocie czarnomorskiej.

Od 7 — 11 maja — czytanie trzecie projektu samorządu gminnego.

Od 12—13 maja — drobne projekty praw.

Oprócz tego przed wakacyami zostanie wniesiony na porządek dzienny referat komisyi kompromisowej o urządzeniach rolnych, projekt prawa o żegludze po morzu Czarnem oraz projekt prawa o maryawitach.

Krupienskij w imieniu nacyonalistów nalega w konwencie, aby przed feryami poddać pod obrady plenum projekty finlandzki i chełmski.

Jefremow oświadczył, że postępowcy protestują przeciwko rozważeniu projektów chełmskiego i finlandzkiego w czasie sesyi obecnej, pod warunkiem wszakże, aby Duma zakończyła przedtem rozważanie według artykułów projektów ubezpieczeniowych i przepisów budżetowych, a również projektu prawa o odpowiedzialności osób urzędowych.

Kuryerek Odeski.

□ **Pogrzeb hr. Alberta Ścibor-Marchockiego** zebrał duże tłumy osób, pochodzących ze wszystkich sfer społecznych.

Oprócz urzędników, członków banków, radców miejskich, sędziów honorowych, przedstawicieli stowarzyszeń i korporacyi widzieliśmy także dwa szpalery dziatwy z ochronki i szkółki katolickiej.

Ksiądz Gruszczyński wygłosił piękne kazanie, w którem podnosząc zasługi zmarłego koło sprawy budowy nowego kościoła (za co, jak wiadomo, hr. Albert udekorowany był orderem św. Grzegorza od papieża) - wskazując na liczne wspaniałe wieńce okrążające katafalk - zawezwał rodzinę i wiernych, aby zdobyli się na inny wieniec - ze swych uczuć i serc, idąc wytrwale drogą obowiązku i zachowując swą prawość, która cechowała wszystkie uczynki hrabiego Alberta.

Kiedy składano trumnę do wspólnego grobowca familijnego, ks. Dubiszewski wygłosił mowę, żegnając zmarłego w imieniu komitetu budowy i zarządu nowego kościoła. Nic nie zakłóciło poważnego nastroju smutnego obrzędu.

□ **Panama oświatowa.** Brukowe pisemko „Gołos Odesy“ zamieściło szereg artykułów o prywatnej szkole Fajga, istniejącej od lat 20 w Odesie, w której to szkole otrzymało wykształcenie dużo synów obywatelskich rodzin polskich.

Pan Fajg pociągnął pismo do odpowiedzialności sądowej, jednakże przed kratkami sądu świadkowie stwierdzili, że za dość znaczne sumy pieniężne robione były ułatwienia przy egzaminach, zaś w piątej klasie oddzielną ławkę zajmowali t. zw. „kawalerowie“, młodzieńcy pod wąsem liczący 21—23 lat wieku. Chodziły pogłoski, że są pomiędzy nimi ludzie żonaci.

Dyrektor szkoły Fiodorow stwierdził, że bywały wypadki uwolnienia ze szkoły uczniów żonatych.

Na podstawie tych zeznań sąd uznał, iż Fajg w swej szkole „robił handel“, brał kubany za dopuszczenie do egzaminów i dopomagał w uzyskaniu ulg wojskowych. Z tej racyi redaktor pisma brukowego za swe rysunki i artykuły p. t. „Handlowy dom Fajga w Odesie“ został zwolniony od wszelkiej odpowiedzialności sądowej.

□ **Goście słowiańscy.** Dnia 19 maja na otwarcie wystawy odeskiej przybyć mają bułgarzy: 180 kupców i 250 „junaków“.

Zarząd miasta asygnował na przyjęcie gości 3,000 rb.

Z podolskiego T-wa rolniczego.

Winnica w kwietniu.

Zawsze bardzo ruchliwe podolskie Towarzystwo rolnicze zabiera się do urządzenia czwartego jarmarku pokazowego w d. 25, 26, 27 maja r. b. na konie, bydło, chlewnię, owce i ptactwo domowe.

Myśl urządzania takich jarmarków powstała jeszcze w r. 1908. Z jednej strony pragnąc rozszerzyć pożyteczną działalność T-wa i jego sekcyi, powiększając jednocześnie nader szczupłe jego środki materyalne, z drugiej zaś strony dać możność członkom T-wa łatwiejszej i lepszej sprzedaży i kupna produktów ich hodowli, rolnictwa i ogrodnictwa. Walne zgromadzenie członków T-wa w d. 30-tym listopada 1908 roku zadecydowało zorganizowanie pierwszego takiego jarmarku pokazowego na terytoryum wystawowem T-wa w Winnicy w r. 1909-ym.

Pierwszy jarmark na konie, bydło wszelakie i ptactwo domowe trwał trzy dni 25, 26 i 27 maja 1909 roku i jak na pierwszą próbę tego rodzaju dał wynik nadspodziewanie pomyślny, albowiem przyniósł czystego zysku dla T-wa 449 rb. 90 kop. Przytem obecna na jarmarku komisya remontowa nabyła znaczną ilość koni eksponowanych, płacąc za nie dość wysokie ceny.

Drugi projektowany jarmark we wrześniu r. 1909 nie doszedł do skutku, z powodu prawie jednocześnie otwartej wystawy rolniczej w Płoskirowie, która zaabsorbowała całą uwagę T-wa i rolników okolicznych.

Drugi więc jarmark odbył się dopiero d. 25, 26 i 27 maja 1910 roku również na terytoryum wystawowem w Winnicy, lecz rezultat jego pomyślnym nie był, bowiem przyniósł stratę T-wu w sumie 86 rb. 13 kop. Przyczyny tego niepowodzenia szukać należy w otwartych prawie jednocześnie dwóch wystawach, t. j. w Odesie i pierwszej wystawie w Humaniu, które zgromadziły prawie wszystkie eksponaty naszego kraju.

Zysk z trzeciego jarmarku we wrześniu 4, 5 i 6 1910 roku nie da się obliczyć dokładnie, ponieważ jarmark ten odbył się równocześnie z wystawą rolniczą (7—10 września) i razem z takową dał czystego dochodu T-wu 2,631 rb. 35 kop.

Zarządzającym pierwszym jarmarkiem był wybrany skarbnik T-wa książę Czesław Puzyna. Drugim zaś i trzecim jarmarkiem zarządzał członek T-wa p. Józef Piotrowski.

Co zaś do czwartego jarmarku, mającego się odbyć w maju r. b., to urządzenie i zarząd takowym według orzeczenia rady T-wa na posiedzeniu w d. 19 kwietnia r. b. powierzonymi zostały prezydyum T-wa, składającemu się z prezesa T-wa hr. Aleksandra Tyszkiewicza, wiceprezesa p. Antoniego Urbańskiego i sekretarza p. Feliksa Lubańskiego.

Wobec zapowiadających się w tym roku urodzajów na naszem chlebodajnem Podolu, a tem samem pomyślniejszych horoskopów na przyszłość i weselszych humorów naszych obywateli-rolników i członków T-wa, a co za tem idzie większej skłonności do osobistego udziału w pewnych choćby maluczkich pracach, dążących ku rozwojowi hodowli koni i bydła u nas, a więc sprzyjających i rozwojowi drogiego dla nas wszystkich rolnictwa, T-wo ma niepłonną nadzieję, że szczera chęć pomocy w jego zabiegach ze strony nietylko członków T-wa, lecz i całego społeczeństwa naszego kraju, a także dobrze zrozumiana korzyść własna, spowodują obfity napływ eksponatów i gości na mający się odbyć jarmark i obok załatwienia pomyślnego interesów kupna i sprzedaży może być, że i grosz jakiś kapnie do ubogiej kasy T-wa. Wytęża ono bowiem wszystkie swe moralne siły, poświęca wszystkie swoje ubożuchne środki na możliwe próby, ulepszenia i prace rozwojowi rolnictwa i jego gałęzi poświęcone.

Zjazd na projektowany jarmark obiecuje być licznym jeszcze i z tego powodu, że obok jarmarku w trakcie jego trwania na terytoryum wystawowem odbędą się posiedzenia zarządów i walnych zgromadzeń niektórych sekcyi i posiedzenie rady T-wa, a co najważniejsze, że w dniu 25 maja odbędzie się posiedzenie walnego zgromadzenia członków T-wa.

Jak zwykle, na terytoryum wystawowem dla wygody klientów i gości urządzona będzie restauracya i kawiarnia, a codziennie przez czas trwania jarmarku przygrywać będzie orkiestra muzyczna od godziny 12-ej w południe do wieczora.

Bilety kosztować będą: jednorazowy bilet wejścia 20 kop., sezonowy 50 kop., wjazdowy konno za dzień 1 rb., wjazdowy powozem 2 rb., na trybunę 20 kop. Ceny miejsc: za cały czas—dla koni i bydła w szopie 1 rb., na uwięzi na dworze 50 kop., dla świń i owiec klatka 3 rb., dla ptaków gniazdo 50 kop.

Oprócz tego opłata za wodę za cały czas wynosić będzie: za konie, bydło, owce i świnie po 20 kop. od sztuki i od gniazda ptaków — 5 kop.

Jakkolwiek jeszcze do otwarcia jarmarku dość czasu, jednakże już obecnie tłumnie napływają zamówienia na miejsca dla koni i wszelkiego bydła. Przyczem spodziewane jest przybycie kupców z Berlina i innych handlowych miejscowości zagranicą; ma także zjechać komisya remontowa w celu zakupna licznej partyi koni.

Z propozycyą uczestniczenia w jarmarku, zamówienia miejsc lub otrzymania szczegółowych informacyi biuro T-wa uprasza pp. hodowców i innych zwracać się do sekretarza T-wa p. Feliksa Lubańskiego, Winnica, gub. podolskiej, skrzynka pocztowa № 3.

W dniu 19 b. m. odbyło się posiedzenie rady T-wa, na którem prezydował wiceprezes p. A. Urbański. Z członków rady brali udział w posiedzeniu: pp. T. hr. Grocholski, M. Baraniecki, W. Bukraba, Z. Kraczkiewicz, L. Rogoziński, F. Jaroszyński, Z. hr. Grocholski, książę C. Puzyna i sekretarz T-wa p. Feliks Lubański. Obecnymi byli członkowie T-wa: pp. R. Zieliński, W. Roszkowski, J. Zapartowicz i J. Piotrowski.

Uczciwszy przez powstanie pamięć zmarłych członków T-wa: pp. K. Wilanowskiego i R. Pieńkowskiego — zebrani przystąpili do obrad nad kwestyami następującemi:

a) Zatwierdzono protokół posiedzenia rady w d. 9 marca r. b.

b) Wysłuchano sprawozdania o odbytych w dn. 21 marca r. b. egzaminach z ukończenia szkoły T-wa w Humennem, podług którego złożyło dobrze egzaminy 10 uczni, warunkowo 4, t. j. z tem zastrzeżeniem, że powinni jeszcze złożyć dobrze praktyczne egzaminy jesienne.

c) W odpowiedzi na prośbę członka gubernialnego ziemstwa p. M. Trubłajewicza co do powierzenia mu na pewien czas zgrupowanych przez T-wo materyałów, tyczących się rozwoju drobnego przemysłu na Podolu, rada postanowiła aby wobec korzystania w obecnym czasie z treści rzeczonych materyałów w celu przedstawienia referatu w tej kwestyi na walnem zgromadzeniu członków sekcyi drobnego przemysłu, wspomniane materyały wręczyć p. Tr. dopiero po odbytem walnem zgromadzeniu tejże sekcyi, na które postanowiono p. T. zaprosić.

d) Rada postanowiła aby w roku 1911 zarząd jarmarkami urządzanymi przez T-wo był powierzony prezydyum takowego.

e) Postanowiono przypomnieć pp. człon.

kom T-wa paragraf ustawy takowego, podług brzmienia którego żaden członek T-wa niema prawa podnosić ważniejszych kwestyi na walnem zgromadzeniu bez uprzedniego ich przejścia przez radę T-wa, a także, że podobne kwestye jak naprz. wybór członków honorowych nie mogą decydować się przez aklamacyę.

f) W kwestyi wynajęcia hr. Z. Grocholskiemu chaty Liniewicza, znajdującej się na terytoryum wystawowem T-wa, rada zdecydowała się wynająć takową na termin od 1-go maja po 1-szy sierpnia r. b. pozostawiając zawarcie umowy z hr. Grocholskim i określenie czynszu do decyzyi b. wiceprezesa p. A. Urbańskiego.

g) Stosownie do prośby hr. Z. Grocholskiego rada zadecydowała, że wybrany specyalnie komitet obejrzawszy dzierżawioną przez hrabiego leśną szkółkę T-wa, z powodu skończonego terminu dzierżawy, przyjął takową od hrabiego w porządku zupełnym, stosownie do warunków umowy dzierżawnej, które hrabia całkowicie wypełnił.

h) Postanowiono przedstawić na radę T-wa w d. 23 maja r. b. wniosek o zorganizowaniu w Płoskirowie filii T-wa i nakoniec

i) Rada zatwierdziła prośbę T-wa akcyjnego młyna walcowego w Pohrebyszczach, o wystaranie się u ministerstw finansów, handlu i przemysłu, aby przy wznowieniu traktatu handlowego pomiędzy Rosyą a Niemcami, nałożoną była opłata (cło) na importowane do Rosyi z Niemiec—zboże, odpowiednio do tej jaką pobierają Niemcy od zboża rosyjskiego. Wniosek ten postanowiono wnieść na najbliższe posiedzenie rady przedstawicieli Towarzystw rolniczych kraju Południowo-Zachodniego.

Na tem posiedzenie rady zamknięto.

Sprawa o sfałszowanie testamentu Bohdana księcia Ogińskiego.

Akt oskarżenia.

(Streszczenie).

Akt oskarżenia oddaje pod sąd dymisyonow. kapitana Dymitra Wonlarlarskiego, szlachcica Witolda Juliana Długołęckiego, adwokata Zdzisława Pileckiego, dymis. pułkown. gwardyi Włodzimierza Wonlarlarskiego, adwokata Dymitra Kazandżijewa, pozbawionego szczególn. praw i przywilejów Innocentego Jaroszewskiego, dymis. porucznika Hipolita Monkiewicza, księdza Stanisława Dąbrowskiego, mieszczanina Jana Michałowskiego i Zygmunta Olszewskiego.

18|31 sierpnia 1909 r. — czytamy w akcie oskarżenia—pełnomocnik sztabs-kapitana pułku Preobrażeńskiego lejb-gwardyi Dymitra Wonlarlarskiego, adwokat przysięgły Adamczewski przedstawił do petersburskiego sądu okręgowego do zatwierdzenia testament domowy księcia Bohdana, syna Ireneusza, na Kozielsku Ogińskiego, napisany dnia 9|22 lipca 1903 r. w mieście Rydze.

W akcie tym, testator „będąc ostatnim przedstawicielem swojego rodu, powołując się „na wolę własną i wolę swego nieboszczyka brata ks. Michała Ogińskiego, zakomunikowaną mu za życia" wyznacza, jako głównego spadkobiercę swego „przyjaciela i dalekiego krewnego" gen. Mikołaja Wonlarlarskiego z tem, by „przyjął on herb, tytuł i nazwisko książąt Ogińskich" uzyskawszy na to zezwolenie Najwyższe i aby, jeśli nie przeżyje on zapisodawcy, cały zapisany mu majątek, jak również herb, tytuł i nazwisko Ogińskich przeszły do jego rodzonego kuzyna, starszego syna jego brata Włodzimierza Wonlarlarskiego. Testament ten był przepisany przez dymisyonowanego porucznika Hipolita Monkiewicza i podpisany przez przepisującego oraz przez świadków: wikaryusza przy kościele św. Katarzyny ks. Stanisława Dąbrowskiego, przez Jana Michałowskiego oraz zarządzającego komitetem miejscowym kasy emerytalnej drogi żel. Baltyckiej i Pskowsko-Ryskiej — Zygmunta Olszewskiego.

Złożono równocześnie dokumenty, świadczące: 1) że zapisodawca zmarł 23-go marca (st. st.) 1909 r., 2) że gen. Mikołaj Wonlarlarski zabity został 14 sierpnia (st. st.) 1906 r., 3) iż rodzonym jego kuzynem i starszym synem Włodzimierza Wonlarlarskiego, jest Dymitr Wonlarlarski, którego pełnomocnik przedstawił testament sądowi.

19 sierpnia (1 września) 1909 r. petersburski sąd okręgowy zbadał podpisanych pod testamentem świadków: ks. Dąbrowskiego, Jana Michałowskiego i Zygmunta Olszewskiego. Zeznali oni, iż istotnie podpisali testament na życzenie testatora, którego wówczas widzieli osobiście i znajdującego się w stanie zupełnej przytomności umysłu. Ks. Dąbrowski zeznania swe podpisał oraz dodał, iż był „ojcem duchownym" zmarłego ks. Ogińskiego.

2|15 września petersburski sąd okręgowy zatwierdził testament ks. Ogińskiego.

20 października (2 listopada) pełnomocnik Dymitra Wonlarlarskiego, adwokat przysięgły Borodin, zwrócił się do sędziego pokoju XVIII cyrkułu w Petersburgu o przesłuchanie pod przysięgą świadków, podpisanych pod testamentem oraz przepisywacza Monkiewicza. Sędzia przesłuchał ich co do okoliczności, towarzyszących podpisaniu testamentu.

Monkiewicz zeznał, iż znał ks. Ogińskiego, który w r. 1877 dopomógł mu wstąpić w charakterze ochotnika do wojska, a następnie spotkał księcia u mieszkańca Rosien Mitkiewicza. W r. 1903 Monkiewicz i Michałowski mieli przebywać w Rydze od 7 do 12 lipca. Ks. Ogiński, który przyjechał do Rygi z willi swej w Majorenhofie, dał mu do przepisania swój testament z brulionu, zaznaczając, iż przekazuje cały swój majątek na Wonlarlarskiego, przez wdzięczność za wielkie usługi, jakie oddał on rodzinie Ogińskich. Testament ten został odesłany do podpisania świadkom nazajutrz po przepisaniu, Monkiewicz jednak obecny przy tem nie był.

Michałowski zeznał, iż znał Bohdana ks. Ogińskiego przeszło 10 lat i kilka razy przepisywał dlań w Rosieniach rozmaite papiery. W r. 1903 Michałowski bawił w Rydze od 8 do 12 lipca i mieszkał w domu urzędnika policyi ryskiej Dominika Monkiewicza. W dniu przyjazdu do Rygi spotkał on wraz z Monkiewiczem na ulicy Bohdana ks. Ogińskiego, który zwrócił się do Monkiewicza z prośbą, by przepisał testament, do Michałowskiego zaś, by nazajutrz zaszedł do hotelu, w celu podpisania testamentu w charakterze świadka i by zaprosił on od siebie jednego jeszcze świadka. Nazajutrz Michałowski przywiózł swego znajomego Olszewskiego do hotelu „Frankfurt n. Menem", w którym zatrzymał się książę i w numerze jego spotkał nieznajomego księdza. W jego obecności ks. Ogiński podpisał testament, za nim podpisali świadkowie, najpierw — ksiądz, potem Michałowski, wreszcie — Olszewski. W początkach sierpnia 1904 r. dowiedział się on od Monkiewicza, iż ks. Dąbrowski przywiózł z Syberyi testament ks. Ogińskiego. Przytem Monkiewicz polecił mu zakomunikowanie tej wiadomości pełnomocnikowi Dymitra Wonlarlarskiego, adwokatowi przysięgłemu Adamczewskiemu.

Olszewski zeznał, iż w lipcu r. 1903 bawił w Rydze w sprawach służbowych i zatrzymał się w hotelu „Rzym". Ks. Ogiński, do którego przywiózł go Michałowski, zakomunikował mu treść swego testamentu, prosząc, by go podpisał i zachował w tajemnicy.

Ks. Dąbrowski zeznał, iż spotykał Bohdana ks. Ogińskiego w Płungianach, majątku jego brata, ks. Michała. W lipcu 1903 r. ks. D. pojechał do majątku Kammern, do obywatela ziemskiego Cypryana Bitowta. W drodze powrotnej na platformie stacyi Majorenhof, spotkał on Bohdana ks. Ogińskiego, który zaprosił go ze sobą do Rygi, prosząc, by podpisał ułożony już przezeń testament. Komunikując treść testamentu, Bohdan ks. Ogiński zaznaczył, iż z krewnymi swymi pozostaje w złych stosunkach, gdy tymczasem ojcu generała Wonlarlarskiego zawdzięcza wiele, gdyż w roku 1863, gdy całej rodzinie Ogińskich, wmieszanej do powstania, groziła kara śmierci, gen. Wonlarlarski, ojciec Mikołaja, na rzecz którego zrobiony jest testament, dopomógł Ogińskim uniknąć kary i konfiskaty dóbr. Spełniając prośbę ks. Ogińskiego, ks. Dąbrowski podpisał testament. Następnie ks. Ogiński wręczył mu testament z instrukcyą następującą: Jeśli w dniu śmierci ks. Ogińskiego Mikołaj Wonlarlarski żyć jeszcze będzie, w takim razie ks. Dąbrowski winien mu wręczyć testament bez wszelkich warunków. Jeśli zaś ks. Ogiński przeżyje Wonlarlarskiego, w takim razie, zanim wręczy testament jego bratankowi, ks. Dąbrowski powinien zapoznać się z jego poglądami religijnymi. Gdyby zasady jego sprzeciwiały się religii katolickiej, ks. D. powinien poradzić się swej władzy duchownej a nawet zniszczyć testament.

Wreszcie ks. Ogiński zalecił zachować testament w tajemnicy i pozwolił zakomunikować jednemu tylko ks. Sidorowiczowi, iż testament otrzymał do przechowania ks. Dąbrowski. Ks. Dąbrowski nazajutrz wyjechał do Petersburga. Gdy został on przez swą władzę duchowną wysłany na służbę do Syberyi, zabrał testament z sobą. O śmierci ks. Ogińskiego dowiedział się po powrocie z Syberyi do Petersburga na jesieni 1909 r.

12|25-go września 1909 r. prokurator petersburskiego sądu okręgowego otrzymał od współopiekuna majątku ks. Bohdana Ogińskiego, Mieczysława hr. Potulickiego, zawiadomienie, iż testament, zatwierdzony przez sąd okręgowy d. 2|15 go września—jest sfałszowany. Śledztwo przedwstępne obaliło te dane, jakie zawarte były w zeznaniach Minkiewicza, ks. Dąbrowskiego, Michałowskiego i Olszewskiego.

W lipcu r. 1903 go osoby te mieszkały stale w Petersburgu, gdzie ks. Dąbrowski zajmował stanowisko wikaryusza przy kościele św. Katarzyny. Monkiewicz był urzędnikiem rz.-kat. konsystorza mohylowskiego, Michałowski urzędował w służbie handlowej b. Baltyckiej i Pskowsko-Ryskiej dr. żel., zaś Olszewski w kasie emerytalnej tejże drogi. W okresie tym nikt z nich nie wyjeżdżał z Petersburga, nikt też nie był zameldowany w Rydze. Zbadani urzędnik policyi w Rydze Monkiewicz i mieszczanin Stefan Bujko zeznali, iż ani Michałowski, ani ks. Dąbrowski nie mogli zatrzymywać się u nich w Rydze w r. 1903, gdyż zapoznali się z nimi dopiero w r. 1909. Prócz tego ks. Dąbrowski nie mógł w r. 1903 bawić u obywatela ziemskiego Cypryana Bitowta, który zmarł w r. 1910. W księgach parafialnych przy kościele św. Katarzyny znaleziono podpisy ks. Dąbrowskiego pod metrykami chrztów i ślubów właśnie z tych dni, gdy miał on bawić w Rydze i podpisywać testament ks. Ogińskiego. Również w papierach kolei, której urzędnikami byli Michałowski i Olszewski znaleziono dowody, iż w dniu rzekomego podpisywania testamentu ks. Ogińskiego w Rydze, bawili oni w Petersburgu.

Nie potwierdziły się również zeznania Michałowskiego i ks. Dąbrowskiego co do znajomości z ks. Ogińskim.

Eksperci, którym dano do zbadania testament ks. Ogińskiego, zaopiniowali, iż testament napisany jest niedawno, podpis zas sfałszowano zapewne od ręki, przyczem tekst testamentu wpisany został później.

Bracia Bohdan i Michał książęta na Kozielsku Ogińscy—czytamy dalej w akcie oskarżenia—byli ostatnimi potomkami znakomitego litewsko-ruskiego rodu, który przyjął katolicyzm w w. XV-tym. Przywiązanie książąt Ogińskich do katolicyzmu zaznaczało się zarówno w ważnych wypadkach życia, jak i w drobiazgach życia powszedniego. Ks. Michał Ogiński testamentem swoim z d. 18|31 stycznia 1902 r. zapisał szereg funduszów na kościoły katolickie, ustanowił szereg stypendyów w różnych zakładach naukowych wyłącznie dla osób wyznania katolickiego. Ks. Bohdan Ogiński podkreślał swe przywiązanie do obrządków Kościoła katolickiego, ściśle zachowując posty nawet w cudzym domu, nie licząc się z przyjętymi w nim zwyczajami, utrzymywał ciągłe stosunki z duchowieństwem katolickiem, dumny był ze swej przynależności do wyższej sfery społeczeństwa polskiego i uważał się za tak z niem związanego, iż pomimo swej ogromnej oszczędności w ciągu kilku lat wspomagał znacznemi sumami hr. Czapskiego i obywatela Strawnickiego, by uchronić ich majątki w kraju t. zw. Zachodnim od sprzedaży przez licytacyę i przejścia w ręce osób pochodzenia niepolskiego.

Według opinii osób, które znały ks. Bohdana Ogińskiego, jak np. generała-adjutanta ks. Światopełk-Mirskiego, ciotecznego brata Ogińskiego, pułkownika Płautina, oraz sekretarza osobistego ks. Michała, Składowskiego, testament, przedłożony sądowi okręgowemu w Petersburgu, wywołał zdziwienie, gdyż „sprzeczny był z tradycyami rodzinnemi, z przekonaniami religijnemi i narodowem samopoczuciem Ogińskich", tembardziej, iż w ręce osoby pochodzenia rosyjskiego, wyznania prawosławnego przechodził dzięki temu testamentowi majątek Retowo, który polacy nazywali „starostwem".

Na pytania hr. Tyszkiewicza, dlaczego ks B. Ogiński nie mieszka w swych dobrach kijowskich, odpowiedział on: „Lud tamtejszy — prawosławny".

Nie mając dzieci, książęta B. i M. Ogińscy oddawna już kłopotali się o los swych dóbr obszernych w gub. kowieńskiej, wileńskiej, kijowskiej oraz w Galicyi, nieruchomości w Petersburgu, Wilnie, Rydze i Krakowie oraz will w Majorenhofie. Powzięli oni myśl wystarać się o zezwolenie Najwyższe na utworzenie ordynacyi z tem, by do jej właściciela przeszedł herb, tytuł i nazwisko książąt Ogińskich. Z początku pomiędzy braćmi wynikła różnica zdań co do osoby następcy, gdyż ks. Michał wybrał swego brata ciotecznego Józefa hr. Załuskiego, Bohdan zaś Ogiński nalegał, by sukcesorem był jego syn. I na tym zresztą punkcie bracia pogodzili się wkrótce, i ks. Bohdan Ogiński niejednokrotnie wyrażał się do osób blizkich, iż nazwisko i majątek jego otrzyma w spadku Józef hr. Załuski, samemu zaś hrabiemu i żonie jego radził wychowywać dzieci w ten sposób, by przywykli do myśli, iż będą mieszkać w Retowie; starszego syna hr. Załuskiego ks. Ogiński radził uczyć po litewsku, by mógł rozumieć lud w okolicach Retowa.

D. 13|26 kwietnia 1902 r. ks. Michał Ogiński zmarł, wypowiadając w testamencie „stanowczą prośbę", by brat jego Bohdan wystarał się o zezwolenie Najwyższe na utworzenie ordynacyi.

Ks. Bohdan Ogiński parokrotnie zabierał się do spełnienia tej prośby, żadnych jednak stanowczych kroków nie przedsięwziął.

W styczniu r. 1906 ks. B. Ogiński zachorował na paraliż postępowy i umieszczony został w lecznicy Szolitusa w okolicach Berlina, gdzie pozostawał do d. 10 go października 1906 r., a następnie przewieziony został do lecznicy Kalbauma w Gerlitz, na Śląsku pruskim. W początkach swej tam bytności ks. Ogiński pisał wiele bezsensownych notatek, nie mógł już jednak napisać listu, zwłaszcza w interesach. Następnie książę zasłabł o tyle, iż utracił zupełnie zdolność pisania. W Gerlitz ks. Ogiński pozostał do 23 lipca (5-go sierpnia) 1908 r., gdy za zezwoleniem lekarzy wzięty został pod opiekę żony i odwieziony do Retowa. Polepszenia w stanie zdrowia nie nastąpiło i, stopniowo gasnąc, ks. Bohdan Ogiński zmarł d. 23-go marca (5-go kwietnia) 1909 r.

W testamencie przedstawionym petersburskiemu sądowi okręgowemu gen. Mikołaj Wonlarlarski nazwany został „przyjacielem i dalekim krewnym" książąt Bohdana i Michała Ogińskich.

Tymczasem o stosunkach Ogińskich i Wonlarlarskich zebrane zostały dane następujące:

Ojciec książąt Bohdana i Michała, Ireneusz ks. Ogiński zmarł przed wybuchem powstania 1863 r. i nie brał udziału w jego przygotowaniu, synowie zaś jego mieli: starszy, Bohdan, lat 15, zaś młodszy, Michał, lat 14. Gdy tylko powstanie wybuchło, wdowa po księciu Ireneuszu Olga ks Ogińska wyjechała wraz z dziećmi zagranicę i pozostała tam aż do ostatecznego uspokojenia kraju. W rodzinie Ogińskich nigdy nie było mowy o pokrewieństwie z Wonlarlarskimi ani o żadnej okazanej im przysłudze. Książęta B. i M. Ogińscy w latach osiemdziesiątych znajomi byli z rodziną gen. Mikołaja Wonlarlarskiego. Znajomość pomiędzy rodzinami została zresztą rychło zerwana.

W latach 1883—1885 Mikołaj Wonlarlarski dowodził Elizawetgradzkim pułkiem dragonskim, stacyonowanym w Libawie, i wówczas wznowiła się znajomość z ks. B. Ogińskim, lecz stosunki nie były blizkie.

Nikt ze zbadanych krewnych, znajomych i przyjaciół ks. Ogińskich, jak również z pośród ich służby, nie słyszał nigdy, by majątek ks. Ogińskich miał przejść do gen Wonlarlarskiego. Emilia Kaznakowa, 1-o voto Wonlarlarska, zeznała, iż nie rozłączała się z mężem w ciągu lat 19-tu, aż do jego śmierci, i mąż nigdy nie mówił jej, by miał zostać sukcesorem Ogińskiego.

Akt oskarżenia przechodzi dalej do charakterystyki stosunków majątkowych rodziny gen. Włodzimierza Wonlarlarskiego.

Jego żona Goleniszczewa z domu, otrzymała na skutek działów majątkowych przeszło 2 miliony rubli. Sam Włodzimierz Wonlarlarski posiadał również znaczny majątek osobisty. Pomimo to stan majątkowy rodziny Wonlarlarskich stopniowo doszedł do rozstroju zarówno wskutek ogólnych przyczyn natury politycznej i ekonomicznej, jak wskutek udziału Wonlarlarskiego w przedsięwzięciach ryzykownych. Po zlikwidowaniu paru takich przedsięwzięć Wł. Wonlarlarski zarówno jak i jego żona znaleźli się w długach. Szwagrowi swemu Goleniszczewowi Wonlarlarski winien był 316,000 rb., Bankowi Państwa 300,000 rb. Dochody zaś jego zmniejszyły się tak, iż od sum tych nie mógł on płacić nawet procentów i niejednokrotnie musiał zastawiać kosztowności.

Syn Wł. Wonlarlarskiego Dymitr w r. 1902 ożenił się z frejliną Dworu Najwyższego Nabokową. Nie posiadając środków osobistych mieszkał on pierwotnie przy ojcu, następnie zaś w skromnem mieszkaniu przy ul. Krizanej.

W listopadzie 1907 r. Dymitr Wonlarlarski powrócił z Haagi, dokąd delegowany został na służbę przy delegacyi rosyjskiej podczas II-giej konferencyi pokojowej, wtedy po raz pierwszy nie wdając się w szczegóły, opowiedział żonie, iż liczy na milionową sukcesyę po ks. Ogińskim.

W owym czasie rozpoczął on pierwsze kroki, mające na celu owładnięcie majątkiem ks. Ogińskich. Dymitr Wonlarlarski zwraca się tedy najpierw do pośrednika Perelmutra, następnie zaś do Witolda Długołęckiego, któremu polecił zebrać dane co do pokrewieństwa Ogińskich i Wonlarlarskich.

Pierwsza wycieczka Długołęckiego do Warszawy nie dała jednak żadnych wyników pozytywnych.

W początkach września 1908 r. żona Dymitra Wonlarlarskiego zastawiła na prośbę męża bryllanty za 6,000 rb. Mąż powiedział jej, iż pieniądze są potrzebne dla adwokata warszawskiego Z. Pileckiego, który miał jechać do Gerlitz, do ks. Ogińskiego, aby mu dać do podpisu prośbę na Imię Najwyższe. Prośba polegała na tem, by uznany został testament, którym ks. Ogiński zapisuje swój majątek Dymitrowi Wonlarlarskiemu. Istotnie, jak stwierdziło śledztwo, Dymitr Wonlarlarski przekazał Pileckiemu 2,125 marek, następnie zas 2,800 mar. Tymczasem, zanim Pilecki przyjechał do Niemiec, ks. Ogińskiego w Gerlitz już nie było.

Gdy tedy D. Wonlarlarskiemu nie udało się uzyskać podpisu ks. Ogińskiego pod prośbą, któraby potwierdzała istnienie testamentu na rzecz jego, przedsięwziął on wraz Długołęckim inne kroki.

Wobec utraty zmysłów przez ks. B. Ogińskiego, należało testament datować z czasów, gdy książę cieszył się pełnią władz umysłowych.

By ustalić tę datę, Długołęcki zwrócił się do krewnego swej żony, który dawniej służył w policyi na wybrzeżu ryskiem, z prośbą, by nadesłał mu dane: kiedy ks. Ogiński zachorował oraz kiedy po raz ostatni bawił przez czas dłuższy w Majorenhofie. Ów krewny udzielił Długołęckiemu żądanych informacyi.

Następnie D. Wonl. usiłował dostać się do chorego już ks. Ogińskiego za pośrednictwem jednego z opiekunów jego majątku M. hr. Potulickiego, którego wezwano do Petersburga telegraficznie. Wonlarlarski wypytywał Potulickiego, czy nie znalazł w papierach ks. Ogińskiego prośby na imię Najwyższe o przekazanie tytułu i nazwiska. Wonl. mówił również, iż rodzina jego jest pochodzenia polskiego i wypytywał, jak przyjmie go społeczeństwo polskie, jeśli przyjmie katolicyzm. Hr. Potulicki wyraził niezadowolenie z powodu bezpodstawnego wezwania do Petersburga i wyjechał z powrotem do Warszawy.

Następnie D. Wonl. uciekł się do pośrednictwa duchowieństwa katolickiego. Sekretarz mohylowskiego rz.-kat. konsystorza Proniewski jeszcze w końcu r. 1908 rozpoczął poszukiwania archiwalne, mające stwierdzić pokrewieństwo pomiędzy Wonl. i Ogińskimi. Poszukiwania te jednak nie doprowadziły do niczego. Proniewski prosił następnie proboszcza Karewicza w Petersb., by zwrócił się do ks. Jaczynowskiego, proboszcza w Retowie, z zapytaniem, w jakim stanie zdrowia znajduje się B. ks Ogiński, czy zdolny jest do napisania testamentu. Proniewski zapewniał ks. Karewicza, iż B. ks Ogiński miał uczynić swym sukcesorem D. Wonl., który gotów jest przyjąć katolicyzm.

Ks. Jaczynowski odpowiedział, iż książę Ogiński nie jest zdolny do wykonywania jakichkolwiek aktów prawnych.

W dalszym ciągu Dymitr Wonl. i Proniewski usiłowali wyjednać wizytę Wonl. u ks. Ogińskiego za pośrednictwem ks. Kasperowicza, nowego proboszcza w Retowie oraz ks. kanonika Propolanisa z Sejn.

Usiłowania te jednak nie osiągnęły żadnego skutku.

Już po śmierci B. ks. Ogińskiego Dymitr Wonlarlarski udał się do Retowa w towarzystwie hr. Potulickiego, którego spotkał w Wilnie.

Do Retowa Wonl. przybył dn. 6|19 kwietnia.

Wonlarlarski opowiedział wdowie po ks. Bogdanie, co następuje.

Podczas konferencyi pokojowej w Hadze, dwukrotnie wywoływał go do sali przyjęć pewien przybysz z Warszawy, którego nazwiska wymienić nie może i pokazał mu brulion prośby na imię Najwyższe od Bogdana ks. Ogińskiego o przekazanie nazwiska i tytułu generałowi Wonlarlarskiemu. Tajemniczy przybysz dodał, iż brulion prośby pisany jest ręką ostatniego potomka rodu Ogińskich. Celem podtwierdzenia tej wiadomości, przybysz wysłał do Gerlitz dwóch agentów, którzy przywieźli od ks. Ogińskiego wiadomości, iż testament jego znajduje się w Retowie, w szklanej szafie, pod oknem. Wreszcie Wonl. zapytał księżnę Og., czy wie ona cokolwiek o ostatniej woli swego męża, czy nie ma nic przeciwko przekazaniu mu tytułu i nazwiska oraz czy w szklanej szafie nie znaleziono testamentu. Przytem Wonl. starał się przekonać księżnę Og, iż będzie on „dobrze reprezentował społeczeństwo polskie u Dworu", a wszyscy członkowie rodziny Wonlarlarskich są bogaci; że przeto nie interesuje go majątek, lecz tylko tytuł i nazwisko, że wreszcie gotów on jest przyjąć katolicyzm.

Ks. Ogińska odpowiedziała, że nie słyszała nigdy o zamiarze męża przekazania tytułu i nazwiska Wonlarlarskim, że nic nie wie o istnieniu jakiegokolwiek testamentu, że wreszcie w domu niema żadnej szafy szklanej, o której mówił Wonl. Księżna dodała przytem, iż, jeśli mąż jej uczynił jakikolwiek testament, to sporu wszczynać nie będzie, gdyż „wola męża jest dla niej święta". Wonlarlarski wyjechał z Retowa, przyrzekając przysłać kopię brulionu podania na Imię Najwyższe, o którego istnieniu dowiedział się w Hadze, lecz przyrzeczenia swego nie spełnił.

Dn. 14 czy 15 maja 1909 r. Proniewski zaproponował ks. kapelanowi Wiktorowi Pietkiewiczowi, by, „dla dobra Kościoła", podpisał testament B. księcia Ogińskiego. Na pytanie księdza, czy nie będzie to niezgodne „z prawdą i sprawiedliwością", Proniewski odpowiedział: „Znasz mnie nie od dzisiaj, bądź spokojny, patrz na moje siwe włosy, wszak, po trzydziestoletniej służbie, ryzykować nie będę".

Ks. Pietkiewicz podpisał arkusz papieru, zapisany pismem Monkiewicza, następnie jednak zażądał, by testament ten zniszczono i od wszelkiego udziału w tej sprawie, pomimo wielokrotnych nalegan ze strony Wonlarlarskiego, usunął się. Również i ks. kanonik Propolanis odmówił Proniewskiemu, który zaproponował mu, by złożył testament w ryskim sądzie okręgowym, jako przechowany u ks. kanonika. Ks. Propolanis odpowiedział na to iż „tylko pijany lub waryat może wystąpić z podobną propozycyą.

Gdy próba pozyskania podpisu ks. Pietkiewicza nie udała się, Michałowski wyjechał z Petersburga, w celu wynalezienia księdza, którył się zgodził się na położenie swego podpisu pod sfałszowanym testamentem.

Akt oskarżenia opisuje bardzo obszernie całą epopeję tych poszukiwań. Michałowski, a następnie Monkiewicz, który również wziął w tych poszukiwaniach udział, zwracali się kolejno do kilku księży, trafili wreszcie na ks. Dąbrowskiego, który tylko co powrócił z Syberyi i zamieszkał w domu katolickim przy kościele św. Katarzyny.

Ks. Dąbrowski zgodził się położyć pod testamentem swój podpis, na którym bardzo zależało, celem uprawdopodobnienia testamentu.

Gdy już wszystko było gotowe, ojciec Dymitra Wonlarlarskiego, który już poprzednio uczestniczył w sprawie sporządzenia testamentu i łożył pieniądze na wydatki, zawiadomił swego adwokata Adamczewskiego o istnieniu testamentu. Adamczewski z Dymitrem Wonl. udali się do ks. Dąbrowskiego, który powiedział, iż istotnie przechowuje testament ks. Ogińskiego, nie może go jednak nikomu oddać, zanim się nie poradzi swej władzy duchownej. Ks. Dąbrowski zgodził się, by sporządzono kopię notaryalną z testamentu, czego też dokonano u notaryusza Kłokockiego, następnie zaś dał się namówić do pozostawienia oryginału w aktach. Wonlarlarscy, zarówno jak ks. Dąbrowski, mieli nadzieję, iż ks. Dabr. musi go pokazać ks. Cieplakowi. Gdy jednak akty oddane zostały do do sądu okręgowego, okazało się niemożliwe wycofanie oryginału, czem Wonlarlarscy i ks. Dąbr. byli przygnębieni.

5|18 sierpnia, zanim jeszcze testament został zatwierdzony przez sąd okręgowy, Dymitr Wonlarlarski złożył podanie na Najwyższe Imię, by mu pozwolono „przybrać herb, tytuł i nazwisko Ogińskich, zgodnie z tem, jak powiedziano w testamencie". Na skutek tego podania, nastąpił rozkaz Najwyższy do senatu, by senat rozpatrzył podanie „nie krępując się okolicznością, iż życzenie Bohdana ks. Ogińskiego, wyłożone zostało w testamencie, nie zaś w prośbie Najpoddańszej". Zanim jednak senat zdążył zająć się tem podaniem, na Najwyższe Imię zwrócone zostały prośby wdów po ks. Michale i po ks. Bohanie Ogińskich, które prosiły, by staraniom Wonlarlarskiego nie nadawano dalszego biegu, zanim władze sądowe nie wyjaśnią sprawy prawdziwości testamentu Bohdana ks. Ogińskiego. Z rozkazu Najwyższego prośby te zostały skierowane do senatu i sprawa nadania Wonlarlarskiemu tytułu i nazwiska Ogińskiego została powstrzymana.

Akt oskarżenia charakteryzuje dalej rolę adwokatów warszawskich Zdzisława Pileckiego i Kazandżijewa, do których należy bodaj inicyatywa całej sprawy oraz rolę ojca Dymitra, gen. Wł. Wonlarlarskiego, który nietylko wiedział o wszystkiem, lecz łożył pieniądze na wydatki, związane ze sprawą sfałszowania testamentu, a następnie zamierzał skorzystać z tego, skłaniając go do przyjęcia jego długów i zobowiązań u Goleniszczewa.

Gdy władze śledcze wpadły na trop sprawy i zarządziły rewizyę w mieszkaniu Dymitra, który bawił naówczas w Moskwie, powrócił on natychmiast do Petersburga, a następnie, jadąc dla udzielenia wyjaśnień sędziemu śledczemu w towarzystwie adwokata Borodina, powiedział, wskazując gmach sądu: „Oto do czego doprowadziły mnie rady ojca".

Dane powyższe dały podstawę do pociągnięcia do odpowiedzialności najpierw Dymitra Wonlarlarskiego, Witolda Długołęckiego, Dymitra Kazandżijewa, Hipolita Monkiewicza, ks. Stanisława Dąbrowskiego, Jana Michałowskiego, Zygmunta Olszewskiego, następnie zaś — Zdzisława Pileckiego, Michała Proniewskiego i Włodzimierza Wonlarlarskiego.

Podczas pierwszego badania Michałowski oświadczył, iż jest zdenerwowany i zeznania złoży później.

Ks. Dąbrowski i Monkiewicz do winy się nie przyznali i powtórzyli swe zeznania, złożone już dawniej u sędziego pokoju.

21 maja (3 czerwca) 1910 r. Zygmunt Olszewski oświadczył, iż przyznaje się do winy. Zeznał on, co następuje.

Na wiosnę r. 1909, na zaproszenie swego dawnego znajomego Jana Michałowskiego, udał się on do restauracyi na rogu Sadowej i Woznienskiego Prosp., gdzie w oddzielnym gabinecie zastał Monkiewicza wraz z Michałowskim. Michałowski opowiedział mu, że po śmierci ks. Bohdana Ogińskiego cały jego majątek przechodzi do skarbu. By temu przeszkodzić, ułożony został w imieniu ks. Ogińskiego testament na rzecz Wonlarlarskiego, który przy swoich wpływach potrafi uzyskać zatwierdzenie testamentu. Michałowski zaproponował tedy Olszewskiemu, by podpisał testament jako świadek. Olszewski po pewnem wahaniu zgodził się na to, wychodząc z założenia, iż nikomu tem krzywdy nie zrobi, zaś Wonlarlarski dopomoże mu, zarówno w stosunkach służbowych, jak materyalnych! Następnie wszyscy czterej przeszli do innej restauracyi, gdzie Monkiewicz wyjął testament, na którym były już podpisy jego i ks. Ogińskiego i dał do podpisu Michałowskiemu i Olszewskiemu. Każdy z nich dostał za to po 200 rb.

W maju 1909 r. Dymitr Wonlarlarski w mieszkaniu Kazandżijewa dał Olszewskiemu i Michałowskiemu po dwa rewersy na ogólną sumę 35,000 rb., które miał im wypłacić, gdy przejdą do niego tytuł i majątek ks. Ogińskiego.

W lipcu Olszewski dowiedział się od Monkiewicza, iż testament ks. Ogińskiego został zniszczony, po pewnym jednak czasie Monkiewicz przyniósł Olszewskiemu do podpisu inny testament, ten sam, który następnie przedstawiony został sądowi i zatwierdzony do wykonania. Olszewski podpisał i ten testament. Następnie Michałowski i Monkiewicz zapomocą depeszy umówionej zawiadomili Olszewskiego, iż znaleźli księdza, który zgodził się podpisać testament. Olszewski słyszał później, iż ks. Dąbrowski miał dostać za to 75,000 rb. Monkiewicz mówił Olsz., iż podpis ks. Ogińskiego był autentyczny, zrobiony na czystym arkuszu papieru, podpis zas na drugim testamencie został tak wybornie podrobiony, iż nikt fałszerstwa rozpoznać nie zdoła. Monkiewicz również pouczał Olszewskiego, jak ma zeznawać w sądzie co do okoliczności, towarzyszących podpisywaniu testamentu.

Ostatecznie Olszewski uznał się za winnego złożenia fałszywych zeznań i fałszywej przysięgi.

Wobec przyznania się do winy Olszewskiego, zbadani zostali raz jeszcze Monkiewicz i ks. Dąbrowski. Monkiewicz ostatecznie przyznał się do winy napisania fałszywego testamentu, wskazując na sekretarza konsystorza Prusinowskiego, jako na inicyatora i istotnego autora testamentu. Monkiewicz miał przepisywać go tylko z brulionu, który mu wręczył Prusinowski. Arkusz, na którym pisał Monkiewicz, zaopatrzony był już w podpis ks. B. Ogińskiego.

Na uwagę Monkiewicza, iż bruljon nie jest pisany ręką ks. Ogińskiego, Proniewski odrzekł, iż oryginał bruljonu znajduje się w posiadaniu Dymitra Wonlarlarskiego. Za swą robotę dostał M. od Pron. 300 rb.

Następnie Proniewski polecił mu wyszukać dwóch jeszcze innych świadków, którzy zgodziliby się podpisać testament. Świadkami tymi byli Michałowski i Olszewski, którym Monkiewicz dał po 200 rb. z otrzymanych od Proniewskiego 400 rb. Monkiewicz słyszał potem od Wonlarlarskiego, iż wręczył on Proniewskiemu dla świadków 1,000 rb. Testament ten, podpisany przez ks. Pietkiewicza, wobec kategorycznej odmowy ze strony ostatniego, został następnie przez Monkiewicza spalony.

Następnie Dymitr Wonlarlarski zaczął usilnie namawiać Monkiewicza by napisał nowy testament.

Już po pogrzebie metropolity Wnukowskiego, Dymitr Wonlarlarski zbliżył się do Monkiewicza i uprzedził, że posiada drugi arkusz z podpisem księcia Ogińskiego, poczem ponowił prośbę o przepisanie testamentu na ów arkusz i danie go do podpisu księdzu Pietkiewiczowi. Kiedy zaś Monkiewicz odmówił, Wonlarlarski uspokoił go słowami: „Proszę się nie obawiać, mówiłem już o tem z sekretarzem Proniewskim i ten nic przeciwko temu nie ma".

W parę tygodni potem Michałowski przyniósł Monkiewiczowi arkusz papieru z podpisem księcia Ogińskiego, flaszkę zwykłego atramentu i ten sam brulion, z którego pierwszym razem przepisywał tekst testamentu. W brulionie niektóre słowa były powykreślane. Aby przekonać Monkiewicza, że ani prawni spadkobiercy księcia, ani opieka nad jego majątkiem nie będą występować przeciw zatwierdzeniu testamentu, Michałowski pokazał mu telegram z Poniewieża z podpisem jednego z opiekunów hr. Potulickiego tej treści:

„W braku testamentu i dokumentów u Załuskiego przeszkodzić Kijowie nie może. Prosimy podjąć wszelkie środki wyszukać testament. Cała nadzieja w panu. Jadę księżny, potem Obory. Potulicki". Zawierzywszy Michałowskiemu, że sądowi przedstawiony będzie nie sam testament, a tylko kopia, Monkiewicz w kancelaryi konsystorza znowu przepisał z brulionu, przyczem w końcu trzeciej stronicy począł pisać ściślej, by przystosować koniec tekstu do podpisu księcia Ogińskiego.

Michałowski zapłacił Monkiewiczowi 200 rb. i niebawem wyjechał do gubernii zachodnich, by wyszukać księdza, któryby zgodził się podpisać testament; d. 10 lipca Monkiewicz otrzymał odeń telegram: „nie udało się" „postaraj się na miejscu". Stąd Monkiewicz wnioskował, że poszukiwania księdza nie udały się i że Michałowski prosi wyszukać w Petersburgu księdza, któryby się zgodził wziąć udział w fałszerstwie. Po powrocie do Petersburga w końcu lipca Michałowski oświadczył, że zwracał się do księży Tyniarowskiego, Hryniewskiego i Stopko, ale nikt z nich nie zgodził się na propozycyę. Ostatecznie wymówił się od tego i ksiądz Pietkiewicz, a ksiądz Pinkus, do którego w końcu się zwrócono, poradził zwrócić się do księdza Dąbrowskiego, który właśnie powrócił był z Syberyi do Petersburga.

Tegoż dnia Monkiewicz uczynił propozycyę Dąbrowskiemu, obiecując 1,000 rb. i zobowiązanie na 35,000 rb. Dąbrowski odpowiedział: „dobrze, że zwróciliście się do mnie, bo właśnie potrzebne mi są pieniądze", poczem wyrzucał, że nie zwrócono się wprost do niego, lecz naprzód namawiano Pinkusa. Wynagrodzenie Dąbrowski uznał za niedostateczne, wymagając zobowiązania na 70,000 rb. Nie mając przy sobie ani pieniędzy, ani zobowiązania, Monkiewicz dopiero dnia następnego ubił targu, przybywszy do księdza razem z Michałowskim i wręczając mu zobowiązanie na 70,000 rb., oraz, zamiast gotówki, weksel na 1,000 rb., płatny d. 7-go sierpnia tegoż 1909 r. Niebawem, za pośrednictwem Michałowskiego, ks. Dąbrowski otrzymał od Dymitra Wonlarlarskiego obiec. 1,000 rb. i jeszcze wziął częściami 500 rb. Zobowiązanie na 70,000 rb. dla ostrożności zamienione zostało na kwit, jaki Dymitr Wonlarlarski wydał księdzu Dąbrowskiemu dn. 12 września t. r. w tem, że wziął odeń na przechowanie weksli na sumę 70,000 rb. Monkiewicz, zarówno jak Olszewski, Michałowski otrzymali zobowiązania, każde na 35,000 rb jeszcze przed podróżą Michałowskiego do gub. zachodnich na poszukiwanie księdza.

O tem, że podpis ks. Ogińskiego jest podrobiony Monkiewicz, wedle jego słów, dowiedział się od Michałowskiego już po napisaniu testamentu. Monkiewicz przyznając, że fałszywie przedstawił okoliczności w których jakoby dokonane było ułożenie przez ks. Ogińskiego testamentu, nie uznaje siebie jednak winnym z tej racyi, iż był na spowiedzi, wyznał księdzu winę podrobienia testamentu i spytał go, czy może pod przysięgą stwierdzić to wszystko, co napisane jest w testamencie. Na to ksiądz oświadczył, że o ile jest on przeświadczony, że testament wyraża istotną wolę księcia Ogińskiego, to on, Monkiewicz, może pod przysięgą stwierdzić i nieprawdę, tyczącą się czasu, miejsca i okoliczności, towarzyszących ułożeniu testamentu.

A właśnie Proniewski przekonał go, że w testamencie, w sfałszowaniu którego uczestniczył, wyrażoną jest istotna wola zmarłego księcia.

Przed Wielkanocą r. 1910 Michałowski pouczył Monkiewicza, że ma mówić na śledztwie, iż kopię testamentu, ułożonego r. 1903 w Rydze, otrzymał od kanonika Sidorowicza i następnie wręczył go Dymitrowi Wonlarlarskiemu. Projekt zeznań, jakie winien był złożyć Dąbrowski, Michałowski nakreślił ołówkiem.

Potem Monkiewicz częściowo zmienił zeznanie swoje w tym sensie, że Proniewski zaproponował mu zapełnić czysty arkusz papieru tekstem testamentu jeszcze w szóstym tygodniu wielkiego postu, t. j. przed śmiercią ks. Ogińskiego.

Przy rewizyi, dokonanej u Monkiewicza, śród innych papierów znaleziono telegram z Poniewieża z podpisem hr. Potulickiego, poczynający się od słów: „z powodu braku testamentu..." i t. d. Śledztwo wyjaśniło, że jest to telegram fałszywy. D. 30 lipca w Petersburgu podany został telegram, adresowany kapitanowi Wonlarlarskiemu, z tekstem takim, jak w telegramie, znalezionym u Monkiewicza. Zaś 27 lipca adwokat Adamczewski wysłał z Poniewieża również Wonlarlarskiemu telegram w zupełnie innej sprawie. Otóż nagłówek tego telegramu, z adnotacyą: „Poniewież" był odcięty i przeklejony na tekst telegramu, wysłanego z Petersburga.

Ksiądz Dąbrowski, nie przecząc dokonaniu inkryminowanych mu czynów, zeznał, że „wedle sumienia" nie uznaje siebie winnym ani co do fałszerstwa testamentu, ani co do fałszywych zeznań, złożonych w sądzie okręgowym petersburskim 19 sierpnia i u sędziego pokoju 11 list. r. 1909. Podpisując, wręczony mu przez Monkiewicza testament, był on przeświadczony, że zaświadcza istotną wolę księcia B. Ogińskiego, stwierdzoną jego podpisem. Monkiewicz powiedział mu, że testament przepisany jest z brulionu, ale do tego, by podjąć sprawę o zatwierdzenie testamentu, potrzebny jest podpis księdza. Gdy spytał, w jakiem miejscu ma się podpisać, ktoś wskazał mu miejsce dla podpisu i podpowiedział, by podpisał się „ojcem duchownym", co też uczynił, bo ksiądz jest przecie „ojcem duchownym". Oświadczenie, złożone w sądzie pokoju d. 11 listopada Dąbrowski uważa nie za „kłamstwo", lecz za „ukrycie prawdy".

Z Syberyi, gdzie był księdzem, przybył na wezwanie władzy duchownej d. 30 lipca 1909 roku. Monkiewicz zaproponował mu podpisać testament z sierpnia, ksiądz Dąbrowski wiedział, że ks. B. Ogiński jest w złych stosunkach z rodziną swą, więc podpisał tegoż dnia testament „z czystem sumieniem, rozumiejąc, że spełnia czyn dobry".

Jeszcze wówczas Monkiewicz i Michałowski uprzedzili go, że powinien twierdzić, iż ks. Ogiński wymógł na nim obietnicę, by nie wydawał testamentu siostrzeńcowi generała Wonlarlarskiego, nie porozumiawszy się uprzednio ze swoją władzą duchowną. Tą drogą obecność u niego, Dąbrowskiego, testamentu ks. Ogińskiego nabierała większej wartości. Poza tem miał on zamiar poważnie naradzić się ze swoją władzą duchowną, czy należy oddać testament Wonlarlarskiemu.

Będąc w dobrych stosunkach z biskupem Cieplakiem, chciał zwrócić się do niego. Gdyby biskup mu dowiódł, że testament wyraża „fałszywą wolę" ks. B. Ogińskiego, to obaj, razem z biskupem, zniszczyliby testament. Gdyby tego nie dowiódł i zażądał zniszczenia testamentu dlatego tylko, że majątek Ogińskich przechodzi do rąk rosyanina, to — wedle słów Dąbrowskiego - sam on nie odważyłby się zniszczyć testamentu i zaproponowałby biskupowi Cieplakowi „wziąć to na własne sumienie".

Następnego dnia, przy widzeniu się z Dymitrem Wonlarlarskim, powiedział mu, jakoby ks. Ogiński, jako warunek wręczenia testamentu, postawił przejście na katolicyzm. Wonlarlarski odpowiedział, że dla niego każda wiara jest dobrą i nie jest przeciwny przejściu na katolicyzm, ale obecnie uczynić tego nie może. Nazajutrz potem Dąbrowski z Michałowskim pojechali do notaryusza Kłokockiego, gdzie z testamentu zdjęto kopje notaryalne, ale samego testamentu nie zwrócono Dąbrowskiemu.

Potem Michałowski wręczył ks. Dąbrowskiemu dwie 500-rublówki i ksiądz je wziął, przypuszczając, że Michałowski, jako człowiek zamożny, pożycza mu te pieniądze. Zobowiązania pieniężne wziął, nie oglądając ich, i dopiero potem dowiedział się o sumie, na jaką były wystawione. W następstwie biskup Cieplak zawezwał go do siebie i nalegał, by przyznał się do sfałszowania testamentu, ale on, Dąbrowski, nie przyznał się, uznając, że ostatecznie został wplątany do sprawy i przyznanie się nie przyniesie mu korzyści.

Michałowski nie uznał się winnym, oświadczając, że zatwierdzony d. 2 września 1909 r. przez petersburski sąd okręgowy testament ks. B. Ogińskiego nie jest fałszywy. Wedle jego słów, w lipcu 1903 r., on, Dąbrowski i Olszewski istotnie byli w Rydze i w obecności ks. Ogińskiego podpisali testament.

Długołęcki zrazu nie uznał siebie winnym, a potem stopniowo złożył długie i szczegółowe zeznania.

W kilka miesięcy po zawarciu znajomości z Dymitrem Wonlarlarskim, ten ostatni polecił mu wyszukać pokrewieństwo Ogińskich z Larskimi, od których pochodzą Wonlarlarscy. Długołęcki skomunikował się z historykiem prof. Korganem (Korzonem?) w Warszawie i otrzymał wypis z książki Wolffa: „Książęta litewsko-ruscy", gdzie jest mowa o małżeństwie ks. Marcyana Michała Ogińskiego czwartym ślubem z Anną Teklą Larską. Choć Wonlarlarski nie był w stanie określić pokrewieństwa swego z tą Larską, polecił jednak Długołęckiemu dostać kopię jakiegobądź dokumentu, stwierdzającego ten ślub. Poszukiwania w Petersburgu spełzły na niczem. Długołęcki zaproponował szukać śladu pokrewieństwa Ogińskich i Larskich w archiwach kraju Półn.-Zachodniego, zażądawszy za tę robotę 15,000 rb., ale Wonlarlarski oświadczył, że nie posiada pieniędzy.

Jesienią 1908 r. do Petersburga przyjechał znajomy Długołęckiego adwokat Pilecki. Zainteresowały go poszukiwania Wonlarlarskiego pokrewieństwa z Ogińskiemi. Dowiedziawszy się o wszystkiem, co wiedział Długołęcki, gość wykrzyknął: „ach! jak ja lubię takie sprawy!" Poczem zaczął prosić, by Długołęcki zapoznał go z Wonlarlarskim, obiecując trzecią część honoraryum, jakie miałby otrzymać. Długołęcki odpowiedział, że zadowoli się czwartą częścią. Po zawarciu znajomości z Wonlarlarskim zostało postanowione, że Pilecki jedzie do Gerlitz (gdzie bawił chory Ogiński) wywiedzieć się o zdrowiu ks. Ogińskiego i — jeżeli można—przy udziale rosyjskiego agenta dyplomatycznego poddać ponownemu zbadaniu stan władz umysłowych chorego, o ileby wnioskować wolno, że jest zdrów na umyśle. Pilecki wrócił, niczego nie dopiąwszy. Wówczas Wonlarlarski ponownie go wysłał do Gerlitz z poleceniem, by wymógł na ks. Ogińskim, aby ten przysłał Wonlarlarskiemu list

zapraszający. Tekst tego listu w języku francuskim ułożył sam Wonlarlarski. Zaczynał się tak: „Mój drogi siostrzeńcze!“ Dalej treść była taka: „wzywałem cię do siebie, ale nie przyjechałeś... wiesz, że twój stryj jest chory i bardzo chce widzieć cię, by zakomunikować coś przyjemnego. Więc przyjeżdżaj“.

Pilecki i tym razem nic nie dopiął i Wonlarlarski wysłał go trzeci raz do Gerlitz.

Tym razem między innemi Wonlarlarski zaopatrzył go w projekt zobowiązania na 100,000 marek na rzecz tej osoby, która dopomoże Pileckiemu zbliżyć się do księcia i wydostać odeń prośbę najpoddańszą potrzebnej Wonlarlarskiemu treści oraz list do Wonlarlarskiego.

Niebawem po wyjeździe do Gerlitz zawiadomił Pilecki, że księcia Ogińskiego żona wywiozła z Gerlitz do Retowa. Wówczas Wonlarlarski uplanował zbliżyć się do Ogińskiego za pośrednictwem duchowieństwa katolickiego.

Długołęcki zapoznał go z sekretarzem konsystorza, Proniewskim, jako najodpowiedniejszym dla nawiązania stosunków z duchowieństwem. Ale w dzień, kiedy Wonlarlarski miał już jechac do Retowa, Proniewski zawiadomił Długołęckiego o śmierci księcia, zaszłej d. 23 marca. Pomimo to Wonlarlarski pojechał do Retowa.

D. 11 kwietnia wysłał Długołęckiemu telegram: „Można. Proszę przygotować się należycie. Wszystko jest lepiej, niż przypuszczano“. Znaczyło to, że Długołęcki winien wyszukać przepisywacza i przygotować duchowieństwo katolickie do tego, że trzeba podrobić testament od imienia księcia Ogińskiego.

Po powrocie z Retowa Wonlarlarski opowiadał, że księżna przyjęła go gościnnie, że razem z nią szukali testamentu, ale nie znaleźli, i że księżna byłaby rada, gdyby się znalazł testament, co wybawiłoby ją od kłopotów z licznymi spadkobiercami. Opowiadanie Wonlarlarski zakończył słowami: „trzeba stworzyć testament“. Dodał, że trzeba, by jakiś ksiądz podpisał się pod testamentem i wziął na siebie rolę osoby, której oddano testament do przechowania.

Długołęcki powtórzył rozmowę tę Proniewskiemu, który po kilku dniach odpowiedział, że trzeba zatrzymać się na księdzu Pietkiewiczu, jako na człowieku pewnym, ale że osoby, która mogłaby podrobić podpis księcia Bohdana, nie zna. „Chcąc mieć w swem ręku Wonlarlarskiego“, Długołęcki wybrał do tej roboty brata, mieszkającej w jego mieszkaniu Wiery Jaroszewskiej, który sfałszował jakiś dokument w Witebsku i ukrywał się pod cudzem nazwiskiem w Petersburgu.

Proniewski wydobył z konsystorza i wręczył Długołęckiemu autentyczną prośbę ks. B. Oginskiego i Jaroszewski stąd kopjował jego podpis. Wonlarlarski układał tekst testamentu, przyczem na jego żądanie Długołęcki dyktował ten tekst takim stylem, aby było znać, że to pisał polak.

W końcu czerwca Wonlarlarski zawiadomił Długołęckiego, że Pietkiewicz zniszczył testament i że trzeba pisać nowy. Tak też uczyniono.

Kiedy rozpoczęło się śledztwo, Wonlarlarski niejednokrotnie zapewniał Długołęckiego, że śledztwo prowadzi się z jego inicyatywy i że on wygra sprawę *„no czto by nie stało“* — potrafi złamać każdego, kto mu stanie na drodze.

Ostatecznie Długołęcki zapewniał, że z własnej inicyatywy nie uczynił ani kroku będąc ślepem narzędziem w rękach D. Wonlarlarskiego i zaufawszy mu, że w razie jakiegoś sporu o testament ten ostatni będzie niezwłocznie zniszczony.

Dla wytłómaczenia celu, jaki miał ksiądz Dąbrowski, nalegając, by mu zwrócono testament, w którego sfałszowaniu uczestniczył, Długołęcki zeznał dosłownie, co nastepuje:

„5 sierpnia Michałowski przyszedł do mnie i opowiedział, że im się powiodło. Przyjechał z Syberyi ksiądz Dąbrowski, blizki Ogińskim i podpisał testament, który już jest zaświadczony u notaryusza Kłokockiego. Przytem Michałowski bardzo wymyślał na Adamczewskiego za to, że ten przemocą wyrwał testament u księdza i tem zepsuł całą kombinacyę, polegającą na tem: ksiądz przed wręczeniem testamentu w ręce odnośne winien oświadczyć, że pełniąc wolę księcia Ogińskiego, przedstawi testament wyższej swej władzy. Otrzymawszy to oświadczenie, trzeba ograniczyć się zdjęciem kopii i oryginał zwrócić księdzu. Ksiądz, mając znowu ten testament, razem z Michałowskim pojedzie do Moskwy, na spotkanie biskupa Cieplaka. Po drodze u nich ukradną walizkę z rzeczami i testamentem, o czem będzie zrobiony protokół. Walizka z drobiazgami i książką do nabożeństwa będzie wyrzucona na drogę, tak, by się wydawało, że opróżnił ją z cenniejszych rzeczy złodziej, po zniknięciu testamentu niepodobna byłoby dowieść sfałszowania podpisu księcia, podczas gdy pozostałyby wystarczające, bo notaryalnie zaświadczone, kopie testamentu.

Z zeznań Kaniewskiego charakterystyczne jest zdanie rachunku z sum, jakie otrzymał od Dymitra Wonlarlarskiego, 1,000 rb. dla kanonika Tropolanisa, jako wynagrodzenie za jego podróż z Sejn do Petersburga i Kowna. Sumę tę wręczył całkowicie kanonikowi. 1,500 rb. dla księdza Karewicza na wypadek, gdyby mu przyszło jechać do Retowa skłaniać księcia do widzenia się z Wonlarlarskim. Karewicz wymówił się od tej podróży, a Proniewski dał mu 200 rb., jako ofiarę na kaplicę; resztę zatrzymał dla siebie 2,000 rb. jako wynagrodzenie przepisywaczowi i trzem świadkom podpisanym na testamencie. Z tej sumy Proniewski zapłacił Monkiewiczowi 300 rb., Pietkiewiczowi, Michałowskiemu i Olszewskiemu po 200 rb.; resztę—1,100 rb. zatrzymał sobie.

Adwokat Pilecki, nie uznając się winnym, tak opowiedział o swoich podróżach do Gerlitz. Nie znając języka niemieckiego, wziął ze sobą niejaką Maryę Miller. Wonlarlarski dał mu na drogę 300 czy też 500 rb. i obiecał wślad wysłać jeszcze 3,000. Przyjechawszy do Gerlitz, Pilecki dowiedział się, że księżna Ogińska już wywiozła męża do Retowa. Wówczas Pilecki wyjechał z Maryą Miller do Drezna, gdzie otrzymał od Wonlarlarskiego coś około 1,000 rb. Obejrzawszy okolice miasta, podróżnicy wrócili do Petersburga, lecz ażeby nie pozbawiać się dalszych awansów, Pilecki, dowiedziawszy się, że ks. Ogiński może jeszcze powrócić do Gerlitz, ukrył przed Wonlarlarskim jego wyjazd do Retowa. Wonlarlarski uwierzył i znowu go wysłał za granicę. Ta podróż Pileckiego odbyta również z Maryą Miller, kosztowała Wonlarskiego 1,800 rb. Z Drezna dał wreszcie telegram o wyjeździe ks. Ogińskiego do Retowa.

Kiedy po śmierci księcia Wonlarlarski był u Pileckiego w Warszawie, to opowiadał mu, że księżna Ogińska przedstawiała go służbie, jako przyszłego pana majątku.

Po przeczytaniu w gazetach, iż sąd zatwierdził testament Ogińskiego, Pilecki przyjechał do Petersburga, celem zobaczenia się z Dymitrem Wonlarlarskim, który prosił go, by opowiedział ojcu historyę o spotkaniu u Paillard'a w Paryżu, gdzie rzekomo D. Wonl. miał po raz pierwszy się dowiedzieć od przypadkowo spotkanego Pileckiego o istnieniu brulionu testamentu ks. Ogińskiego. Dymitr W. zapewniał, iż historya nie jest zmyśloną, gdyż istotnie miało to miejsce, tylko osoba, która poinformowała go wówczas o istnieniu testamentu obecnie nie może dać świadectwa prawdzie, gdyż jest umierającą. Pilecki tedy przypuszczał, iż nic popełnia nic złego, wchodząc w rolę owej chorej osoby i opowiedział historyę o Paillard'zie ojcu Dymitra, a następnie adwokatowi Borodinowi.

Pilecki przyznał, iż kilkakrotnie przyjeżdżał do Petersburga, wzywany przez Dymitra W. i że otrzymał od niego wogóle około 5,000 rb. O tem, że testament jest sfałszowany Pilecki jak zeznał, nic nie wiedział.

Adwokat Kazandżijew również do winy się nie przyznał, objaśniając swe uczestnictwo w sprawie tem, iż Dymitr Wonl. przekonał go o istnieniu testamentu i prosił o udział w jego poszukiwaniu, obiecując za to wynagrodzenie. W istocie zaś K. nie otrzymał nawet zwrotu kosztów.

Dymitr Wonlarlarski pierwotnie nie przyznawał się do winy, objaśniając, iż o istnieniu testamentu dowiedział się od Pileckiego i przedstawiając go jako główną sprężynę całej afery. Gdy odszukanie testamentu nie udawało się, Pilecki zaproponował sfabrykowanie tego dokumentu, na co W. nie zgodził się.

D. 19-go września (2-go października) żona Dymitra W. Nadzieja zeznała, co następuje:

„11/24-go września uzyskałam pozwolenie na widzenie się z mężem. Podczas widzenia się, mąż mój, w przystępie rozpaczy, ze łzami w oczach przyznał się do sfałszowania testamentu i powiedział, iż do sprawy tej pociągnął go ojciec, który wraz z nim dokonał fałszerstwa“.

D. 20-go września (13 października) Dymitr Wonlarlarski został zbadany ponownie i przyznał się do winy. Dymitr W. wskazał na Pileckiego jako na inicyatora sprawy, który zaproponał dokonanie fałszerstwa, dalszych zaś zeznań odmówił, obiecując złożyć je w sądzie. Z Pileckim W. istotnie poznał się w Paryżu u Paillard'a, gdzie P. podszedł do niego i spytał, czy nie jest on krewnym generała Mikołaja Wonlarlarskiego, ówczesnego gen.-gubernatora wojennego w Warszawie.

Różnemi czasy W. wypłacił Pileckiemu przeszło 15,000 rb.

Generał Włodzimierz Wonlarlarski do winy się nie poczuwa, swe uczestnictwo w sprawie objaśnia tem, iż, na zapewnienia syna wierzył istotnie w istnienie testamentu. Syn zresztą nie mógł działać pod wpływem—jego namów i rad, gdyż uważał się za najmądrzejszego w rodzinie i ulegał tylko wpływowi żony.

Na skutek zeznań Długołęckiego, pociągnięto do odpowiedzialności niejakiego Jaroszewskiego, który mieszkał w Petersburgu pod nazwiskiem Kaniewskiego.

Po odbyciu kary w więzieniu witebskiem za fałszerstwo, przywłaszczył on sobie pasport niejakiego Haniewskiego i, przybywszy do Petersburga dostał się na służbę w Państwowych kasach oszczędności. Od siostry jego, która mieszkała u Długołęckiego, ten ostatni dowiedział się, iż Jar. ukrywa się pod obcem nazwiskiem. Gdy Długołęcki zaproponował mu „skopiować“ podpis ks. Ogińskiego, Jaroszewski bał się mu odmówić w obawie by W. nie wydał go policyi. Następnie Jaroszewski opowiedział szczegółowo, jak w przeciągu paru tygodni, w mieszkaniu Długołęckiego wprawiał się w naśladowaniu podpisu ks. Ogińskiego, mając na wzór oryginalne podpisy księcia na dokumentach przyniesionych z konsystorza. Gdy już Jaroszewski poczynił znaczne postępy w podrabianiu podpisu księcia, Długołęcki zabierał niekiedy „próbki“ i pokazywał komuś, znajdującemu się w drugiem pokoju. Służąca Długołęckiego zeznała następnie, iż owym „kimś“ był Wonlarlarski—syn.

Ogółem Jaroszewski wręczył Długołęckiemu przeszło 20 arkuszy in blanco z podpisem podrobionym księcia Ogińskiego. Za „robotę“ swą dostał tylko 275 rb.

Eksperci uznali, iż podpis księcia Bohdana Ogińskiego sfałszowany został istotnie przez Jaroszewskiego.

* * *

Na podstawie zeznań oskarżonych i danych śledztwa, pociągnięci oni zostali do odpowiedzialności.

Rozkazem Najwyższym z d. 12 kwietnia 1910 r. st. st. sztabs kapitan Dymitr Wonlarlarski zwolniony został od służby w randze kapitana, zaś koniuszy Dworu Jego Cesarskiej Mości gen. Wł. Wonlarlarski rozkazem Najwyższym z d. 12-go października st. st. 1910 r. zwolniony został z urzędu dworskiego.

* *

Do sprawy powołano 137 osób w charakterze świadków.

Z akcyą cywilną wystąpili: księżna Marya Ogińska, hr. Józef Załuski, hr. Mieczysław Potulicki, Włodzimierz Gawroński i gen.-lejtnant Płautin.

Nasze ziemstwa.

Odezwa wyborcza.

Rada centralna rosyjska, kierująca kampanią wyborczą, składająca się z pp. B. Czernowa, ks. M. Kurakina, M. Sukowkina, I. Rewy, D. Dawydowa, W. Talberga i W. Demczenki rozesłała do wyborców rosyjskich, posiadających pełny cenzus, odezwę następującej treści:

„Wprowadzenie ziemstwa wyborczego wciąga szerokie warstwy ludności do tej sprawy, która dotychczas pozostawała w ręku niewielu osób. Nowa ta forma samorzadu, obejmujac olbrzymią dziedzinę interesów nietylko ekonomicznych, ale też w znacznym stopniu i politycznych, albowiem ziemstwo będzie wybierało i członków Rady Państwa, powinna zwrócić na siebie uwagę wszystkich, zainteresowanych w sprawach miejscowych. Tymczasem w zakresie ogólnych żądań życia ziemskiego, jako też w zakresie urzeczywistnienia na praktyce ziemstwa wyborczego dla nowych miejscowych działaczów ziemskich prawie wszystko jest niejasne. Ze względu na to wszystko, jako też w interesie najlepszego urzeczywistnienia tej ważnej, wprowadzonej u nas przez rząd z woli Monarchy sprawy ziemskiej, grono wyborców ziemskich uważa za niezbędnie potrzebne wspólne omówienie najważniejszych kwestyi, dotyczących przyszłego naszego życia ziemskiego“.

Autorzy odezwy zapraszają wyborców na zjazd wyborców ziemskich gubernii kijowskiej, który ma się odbyć w dniu 23 maja w sali domu szlacheckiego.

Ogłoszenie list wyborczych.

Przy niedzielnym numerze „Kijowskich Wiadomości Gubernialnych“ rozesłano listy wyborców do ziemstw. Numery gazety z dodatkiem list otrzymali tylko prenumeratowie „Kij. Gub. Wiad.“, oddzielnych zaś numerów dostać nie można. W niedzielę zrana listy te rozesłano przez umyślnych posłańców do wszystkich powiatowych zarządów ziemskich. Osoby posiadające prawo wyborcze, których niezamieszczono na listach wyborczych, winny w ciągu 10 dni od dnia otrzymania list w danej miejscowości składać stosowne zażalenia powiatowym zarzadom do spraw gospodarki ziemskiej.

Wybory kandydatów.

Onegdaj i wczoraj w większości gmin gubernii kijowskiej odbyły się zebrania gminne w celu wyboru kandydatów na radnych ziemskich. Z każdej gminy wybrano 2 kandydatów. W najbliższych dniach w miastach powiatowych odbędą się zjazdy tych kandydatów w celu dokonania wyborów radnych ziemskich do ziemstw powiatowych.

Zebranie komitetu wyborczego.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem w lokalu p. Demczenki odbyło się pod przewodnictwem prof. Czernowa posiedzenie rosyjskiej „gubernialnej rady wyborczej“.

Brali w obradach udział pp. Czernow, Demczenko, D. Dawydow, Rewa i Sukowkin.

Przedewszystkiem podniesiono kwestyę ułożenia regulaminu dla powiatowych komitetów wyborczych w celu skoordynowania ich działalności. Opracowanie takiego regulaminu uznano za konieczne i uchwalono po opracowaniu go rozesłać do członków stałych powiatowych zarządów ziemskich. Następnie omawiano porządek dzienny i program referatów, które zostaną odczytane na zjeździe wyborców rosyjskich w Kijowie 23 maja r. b. Prof. Czernow podjął się opracowania i odczytania referatu o „przyczynach i inicyatywie zjazdu oraz o głównych jego zadaniach“. Prezes zarządu ziemskiego, p. Sukowkin odczyta referat „o gospodarce ziemskiej i prowadzeniu jej przez były komitet ziemski“. P. Rewa wystąpi z referatem „o przyszłem ziemstwie i jego zadaniach, mających na celu pomoc i zwiększenie dobrobytu ekonomicznego ludności, stanowiących główne zasady rozwoju samorządu ziemskiego“. P. Demczenko: „o zadaniach przyszłego ziemstwa w kierunku ulepszenia dróg komunikacyi i kolei podjazdowych oraz zadania przyszłego ziemstwa w rozwoju miast i głównych punktów zaludnionych gubernii“.

Zebranie wyborców rosyan powiatu kijowskiego.

W piątek dn. 6 maja o godz. 2-ej w lokalu gubernialnego zarządu ziemskiego odbędzie sie zebranie ziemskich wyborców rosyjskich powiatu kijowskiego, obywateli ziemskich oraz właścicieli nieruchomości i przedmieść: Demijówki, Światoszyna, Szulawki i innych.

W sprawie wystawy krajowej.

Wczoraj w lokalu zarządu miejskiego odbyło się posiedzenie komisyi kompromisowej, składającej się z przedstawicieli rady miejskiej i komitetu wystawowego, której rada miejska poleciła opracować projekt wystawy i zająć się wyszukaniem dla niej terytoryum. Prezes komisyi, d-r Burczak zaznajomił obecnych ze stanem rzeczy, dodając, iż pewien inżynier złożył mu projekt urządzenia wystawy wszechrosyjskiej przemysłowej, projekt, zaaprobowany przez ministra przemysłu i handlu. Ten ostatni przyobiecał projektodawcy zapomogę rządową w kw. 200 tys. rb., o ile ta wystawa będzie połączona z kijowską wystawą rolniczą. Obecnie powstaje kwestya — czy wystawa krajowa ma być urządzona w r. 1912 lub najdalej 1913, czy też odłożona do czasu, kiedy upłynie termin wykupienia tramwaju. Druga kwestya zachodzi co do terytoryum: komitetowi wskazano na 4 miejsca: na Peczersku, koło placu wyścigowego, nawprost szpitala Kiryłowskiego, nawprost politechniki i na placu Troickim. D-r Burczak zaznaczył, iż radził się z prezesem honorowym wystawy, ks. Kurakinem, który zaakceptował myśl urządzenia wystawy na placu Troickim, wskazując tylko na konieczność rozszerzenia wystawy, co jest możliwem, ponieważ zabudowania targu Troickiego mogą być usunięte z łatwością. Przedstawiciel komitetu, *p. Butkiewicz*, zrobił zastrzeżenie, że on i jego towarzysze nie są upoważnieni do decydowania o miejscu wystawy, mając udzielone sobie pełnomocnictwa tylko co do ogrodu Cesarskiego i lasku Kadeckiego. Po odmówieniu przez radę miejską ogrodu Cesarskiego, zarząd komitetu zamierzał zwołać zebranie likwidacyjne, kiedy jednak rada miejska uchwaliła wystąpić z inicyatywą wyszukania miejsca — uchwalono z zebraniem się powstrzymać, aby wyczerpać wszelkie środki, zanim projekt zostanie poniechany. Obecnie przedstawiciele komitetu gotowi są służyć swemi informacyami i o uchwale komisyi zakomunikować komitetowi, w głosowaniu jednak nie wezmą udziału.

Rozpoczęła się dyskusya nad wybraniem terytoryum, w której radny Kich wypowiedział zdanie, iż najwięcej nadaje się dla wystawy plac Troicki, jako najmniej oddalony od śródmieścia. Jeśli do placu dodać rozległe grunty esplanadowe i niektóre grunty prywatne, które już dawniej zaofiarowano, można uzyskać wielką przestrzeń, na której wystawa łatwo może być rozlokowana.

Bar. Orgis Rutenberg zaznaczył, iż choć wystawa wpłynie na zwiększenie się sumy wykupowej, jednak należy przypuszczać, iż do pewnego stopnia zapobiegną temu autobusy. Dalej mówca zastanawia się nad tem, czy komitet posiada wystarczające środki w gotówce i ludziach dla urzeczywistnienia projektu.

P. Burczak powraca raz jeszcze do terminu wystawy. Jeśli ona ma być odroczona do 1915 r. — terminu wykupienia tramwaju, to radnym wchodzącym teraz do rady miejskiej niema co mówić o wystawie, ponieważ do tego czasu upłynie termin ich mandatów. Jeśli wystawa ma być w r. 1912 — to co innego. A wystawa może być i w tym roku, o ile komitet i rada miejska wezmą się zgodnie do pracy. To ostatnie ma widoki powodzenia, albowiem urządzenie wystawy na placu Troickim zjedna dla niej dotychczasową opozycyę. Dr. Burczak wspomina o poparciu projektu przez administracyę, co jest gwarancyą, iż grunta esplanadowe zostaną oddane komitetowi, a w przekonaniu tem utwierdza go list jednego wyższego urzędnika wojskowego, zapewniający, iż szpital wojskowy gotów jest oddać dla wystawy znaczną część gruntów.

W dalszej dyskusyi podniesiono kwestyę reorganizacyi zbyt licznego komitetu wystawy, dla uczynienia go więcej sprężystym oraz dla zapewnienia w nim większego udziału radzie miejskiej. W końcu uchwalono zapewnić się co do tego, czy rada miejska życzy sobie wystawę urządzić niezwłocznie czy też odroczyć ją do r. 1915 i w razie natychmiastowego jej urzeczywistnienia zwiedzić wszystkie place, wybrać jeden z nich, i zyskawszy aprobatę rady miejskiej wnieść do komitetu propozycyę urządzenia tam wystawy w r. 1912 i szczegółowy projekt jej urzeczywistnienia.

Wczoraj poza koleją przedłożono sprawę radzie miejskiej, która uchwaliła z urządzeniem wystawy nie zwlekać. Dziś przedstawiciele komisyi mają zaznajomić z projektem urządzenia wystawy głównodowodzącego wojskami okręgu kijowskiego, gen. Iwanowa, a następnie z przedstawicielem władzy wojskowej zwiedzić plac.

Posiedzenie rady miejskiej.

Wpływ wiosny na radę miejską widoczny: referaty zostały odczytane wśród ogólnego roztargnienia, radni przejęci niezwykłą wyrozumiałością chętnie zgadzają się na wydanie masy urlopów i zapomóg urzędnikom miejskim, dopiero sprawa nowych norm podatkowych została wysłuchana w skupieniu.

Jak to już podawaliśmy, przy określaniu norm podatku państwowego przedstawiciele izby skarbowej zachowali się zupełnie po dyktatorsku. Nie licząc się zupełnie z opinią przedstawicii miasta, określili te normy na podstawie własnych obliczeń, nie robiąc żadnych przewidzianych przez prawo potrąceń, skutkiem czego normy podatkowe wzrosły o 300 tys. rb., a ponieważ są one ustanowione na lat 5—miasto zmuszone będzie w razie zaaprobowania ich przez ministra skarbu, zapłacić o półtora mil. rb. drożej, niż powinno. Gdy przedstawiciele miasta oponowali przeciw temu, prezes izby skarbowej, p. Łastoczkin, odebrał im głos, gdy zażądali oni szczegółowego rozpatrzenia norm w komisyi gubernialnej, ten sam przewodniczący zaproponował im złożyć *votum separatum*, uważając kwestyę za uchwaloną większością głosów przedstawicieli izby skarbowej i ziemstwa. Przedstawiciele miasta *votum separatum* złożyli, jednocześnie zaś zwrócili się do rady miejskiej z prośbą o wydelegowanie kilku radnych dla zaskarżenia postępowania „celników“. Wniosek uchwalono jednogłośnie, delegując p.p. Burczaka, Grygorowicza-Barskiego, A. Kobca i prof. Czernowa dla poparcia starań rady miejskiej o zrewidowanie norm.

Drugą sprawą, podaną terminowo, była to kwestya wystawy krajowej. P. Djakow zakomunikował, iż dla umożliwienia komisyi kompromisowej dalszej pracy, należy kategoryc nie odpowiedzieć na pytania, czy rada miejska uważa urządzenie wystawy w Kijowie za pożądane i czy wystawa ma się odbyć w r. 1912, czy też odroczyć ją do r. 1915 lub na dalszy termin. Na pierwsze pytanie odpowiedziano twierdząco, co do drugiego — uznano za pożądane urządzenie wystawy w r. 1912. Na wniosek prezydenta miasta komisyę kompromisową uzupełniono wyborami dwóch nowych członków: radnego Józefiego i Płachowa.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 3 (16) Znalezienie Krzyża Św.
Jutro 4 (17) Floryana M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 13
Zachód słońca o godz. 7 m. 39
Długość dnia godz 15 m 26

Kalendarzyk Historyczny.

3 (16) maja.

Roku 1561. Umiera Jan Tarnowski, Kasztelan Krakowski, pierwszy dożywotni Hetman Wielki Koronny.

— Następny numer naszego pisma ukaże się w czwartek 5 maja.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W ubiegły wtorek we wspaniale przystrojonym kościele Maryackim w Krakowie ks. Serafin Sobański proboszcz młynowski z Wołynia pobłogosławił w asystencyi miejscowego proboszcza związek małżeński Mieczysława hr. Chodkiewicza, syna ś. p. Władysława i Julii z hr. Ledóchowskich z Młynowa z panną Felicyą Stecką, córką Adama i Emilii z Boguszów z Horodyszcz.

— **Podanie „Pogotowia“.** Kijowskie Pogotowie ratunkowe postanowiło prosić komisyę do spraw związków i stowarzyszeń o zmianę nazwy niedawno powstałego towarzystwa „Pogotowia ratunkowego dla uczącej się młodzieży“. Postanowienie to wywołane zostało różnemi nieporozumieniami, wynikającemi z pomieszania nazwy „Pogotowie ratunkowe“, przyjętej w całem państwie dla towarzystw pomocy lekarskiej z „pogotowiem“, niedawno zorganizowanego towarzysta pomocy ratunkowej dla uczącej się młodzieży w wyższych zakładach naukowych w Kijowie.

— **W sprawie Gelda i adw. Finna.** Ogólne zgromadzenie oddziałów kij. sądu okręgowego rozważało w sobotę skargę J. Epsztajna na działalność Gelda i adw. Finna, jako członków administracyi spraw romanowskiego t-wa cukrowni, oraz konkursowego zarządu spraw niewypłacalnego dłużnika J. Epszteina. Skarga została uchylona.

— **Poseł japoński w Kijowie.** Przybyły do Kijowa ambasador japoński w Petersburgu Motono, wczoraj o godz. 3 po poł. zwiedził wraz z rodziną kijowski instytut handlowy i muzeum przy nim, w którem zwrócił szczególniejszą uwagę na wyroby przemysłu domowego, azbestowe i szklane. Następnie ambasador japoński zwiedził gabinet geologiczny instytutu. Profesorowie instytutu udzielali mu wyjaśnień w języku francuskim.

Jutro p. Motono ma zamiar o godz. 10 zrana zwiedzić uniwersytet kijowsk.

— **Rewizya senatorska.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatora kijowskiego bliższych informacyi w sprawie podniesionej na jednem z posiedzeń rady miejskiej kwestyi przedsięwzięcia starań o zarządzenie rewizyi senatorskiej kijowskiego zarządu miejskiego.

— **Kolej Czehryń—Funduklejówka.** Wczoraj przedstawiała się naczelnikowi kolei Południowo-Zachodnich, inż. K. Niemieszajewowi deputacya przedstawicieli m. Czehrynia, która przybyła do Kijowa w celu podjęcia starań w sprawie przeprowadzenia linii kolejowej Czehryń — Funduklejówka. Miasto Czehryń podejmuje się przeprowadzenia swoim kosztem badań technicznych i ekonomicznych, ofiaruje bezpłatnie część gruntu miejskiego, potrzebną pod budowę odnogi kolejowej zapomogę pieniężną, drzewo i inne materyały surowe. P. Niemieszajew obiecał poprzeć projekt budowy wzmiankowanej kolei.

— **Budowa wiaduktu i mostu.** Rada zarządu kolei Południowo-Zachodnich postanowiła asygnowany w roku bieżącym kredyt w sumie 98 tys. rubli na przebudowę kijowskiego węzła kolejowego przeznaczyć na budowę żelazno-betonowego wiaduktn na ulicy Bezakowskiej i mostu przez rzekę Łybedź, ze względu na spodziewane przybycie do Kijowa pociągów wyjątkowo ważnych.

— **O bruki.** Mieszkańcy ul. Nowotarasowskiej, Nowożylańskiej i Nowokarawajowskiej wystosowali do prezydenta miasta prośbę o zabrukowanie tych ulic.

— **O uporządkowanie targu.** Radni cyrk. bulwarowego wystosowali do prezydenta miasta prośbę o uporządkowanie rynku Halickiego. Wskazują oni na straszną ciasnotę na rynku, gdzie używane rzeczy wystawione są na sprzedaż obok produktów spożywczych, a w straganach, gdzie sprzedaje się jadło, urządzają sobie nocleg robotnicy i włóczęgi. Radni proszą a usunięcie handlu używanemi rzeczami na plac obok komory celnej, o urządzenie szop z podłogą asfaltową dla sprzedaży produktów jadalnych oraz wogóle—o uzdrowotnienie rynku. Radykalnym środkiem byłaby budowa hal targowych, lecz o tem petenci nawet nie chcą marzyć.

— **Niewygodny pociąg.** Grupa osób, złożona przeważnie z przemysłowców i adwokatów zwróciła się do ministerstwa komunikacyi z deklaracyą, w której wskazuje na niedogodny czas odejścia i przybycia do Kijowa petersburskiego pociągu kuryerskiego. Pociąg ten odchodzi z Kijowa bardzo wcześnie, przybywa zaś do Petersburga wtedy, gdy człowiek pracy nie może już załatwiać interesów w instytucyach rządowych.

Podobną deklaracyę osoby te wniosły do zarządu Poł.-Zach. kolei żel. — Według informacyi, posiadanych przez „Kij. Myśl“, zarząd ze swej strony wszczął starania w celu zmiany rozkładu jazdy tego pociągu.

— **Nowy tramwaj.** Zarząd kijowskiego T-wa tramwajowego przed rokiem jeszcze skończył budowę linii tramwajowej na Demijówce. Ponieważ ta ostatnia nie jest przyłączona do miasta, zarząd nie mógł przeprowadzić na tę linię taboru tramwaju miejskiego oraz korzystać z prądu ze stacyi miejskiej dla wprawienia w ruch wozów. Skutkiem tego linia w ciągu roku była nieczynna. W dniu wczorajszym zarząd T-wa zdecydował się na obsługiwanie linii taborem miejskim i prądem ze stacyi miejskiej. W zarządzie miejskim podniesiono kwestę rozłączenia przewodników elektrycznych linii Demijowieckiej i miejskiej i uniemożliwienia w ten sposób ruchu.

— **O zasklepienie rynsztoków.** Grono właścicieli kamienic i mieszkańców cyr. łybedzkiego wystosowało do gubernatora kijowskiego prośbę o zasklepienie t. z. „łybedzkiego“ rynsztoku. Prośbę tę gubernator przesłał do decyzyi prezydenta miasta.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Petersburga i zatrzymał się w hotelu Europejskim wydelegowany w związku ze sprawą zamordowania Juszczyńskiego wicedyrektor pierwszego departamentu ministerstwa sprawiedliwości. W. Ladow.

— ZNACZNY POŻAR. Wczoraj o godz. 12 w nocy wybuchł znaczny pożar w posiadłości № 20 i 22 przy ul. Laboratornej. Spłonęło kilka zabudowań.

— KARBUNKUŁ. W tych dniach na Padole policya odebrała koniokradom parę koni z wozem. Według informacyi policyi, konie były skradzione w powiecie kijowskim i dlatego wysłano je do policyi powiatowej. W drodze oba konie padły, i jak sekcya wykazała, na karbunkuł. Wczoraj wydano rozporządzenie o zdezynfekowaniu lokali przy cyrkułach, w jakich znajdowały się chore konie.

— WYPADEK KOLEJOWY. Dnia 2 maja za 77 zwrotnicą w pobliżu stacyi Kijów I, na głównej linii kolei Południowo-Zachodnich 5 wagonów towarowych toczyły się z pochyłości i wpadły na inne wagony towarowe. 5 wagonów uległo rozbiciu i 1 się wykoleił. W ciągu dnia tor uprzątnięto.

— ZDERZENIE DOROŻKARZY. Na rogu Bankowej i Instytuckiej ślepy koń woźnicy ciężarowego Brickmana wpadł na dorożkę z dwoma pasażerami, którzy wypadli na bruk, raniąc się dotkliwie. B. pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— ZEPSUTA SŁONINA. D. 1 maja na rynku Żytnim dokonano oględzin sanitarnych i w masarni Petrowej wykryto cały zapas zepsutej słoniny. P. pociągnięto do odpowiedzialności.

— STRZELANINA. Wczoraj w nocy na ul. Kiryłowskiej przejeżdżający dorożką Buława zaczął strzelać z rewolweru w powietrze. Stójkowy rozbroił strzelającego, który, jak się okazało, był nieco podchmielony; Buławę odprowadzono do cyrkułu płoskiego i odebrano mu pozwolenie na noszenie browninga.

— ZABITY PRZEZ TRAMWAJ. Dn. 1 maja o g. 11 wieczorem tramwaj powracający z Puszczy Wodnej naprzeciwko № 4 przy ul. Meżygorskiej wpadł na pijanego robotnika Danilina. Tramwaj zatrzymano i robotnika w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce zakończył życie.

— ZŁODZIEJSKA RODZINA. W tych dniach w domu № 10 przy ul. Policyjnej z mieszkania Flika skradziono rzeczy wartości 300 rb. Sprawcą kradzieży okazał się pozb. praw Kałasznikow, który część kradzionego oddał żonie swojej—służącej w domu № 15 przy ul. Kudriawskiej. Rewizya, dokonana u tej ostatniej wykryła cały skład kradzionych rzeczy. Małżonków K. aresztowano.

— NIEUDANA GRABIEŻ. Na ul. Czerneczjej zatrzymano woźnicę ciężarowego Wasiljewa, który zachowaniem się swojem zwrócił uwagę stróża nocnego. Woźnica wiózł niejakiego W. Kryżanowskiego, który przybył z Berdyczowa i Kijowa nie znał zupełnie. Woźnica miał go zawieźć na Lwowską pod № 58, tymczasem z rozmowy dowiedziawszy się, że K. nie zna miasta, zawiózł go na Padół w zamiarze dopuszczenia się grabieży. Zamach, dzięki interwencyi stróża, nie przyszedł do skutku.

— ARESZTOWANIE CYKLISTY. Onegdaj na Kreszczatyku policmajster aresztował osobiście cyklistę Rodina, na rowerze którego nie było numeru.

Z SĄDOW.

Sprawy polityczne.

Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę studenta uniwersytetu kijowskiego Eugeniusza Kryżanowskiego, oskarżonego z art. 102 nowego kodeksu karnego—o należenie do grupy uniwersyteckiej partyi socyalistów rewolucyonistów oraz o przewodniczenie na wiecu, jaki się odbył uniwersytecie kijowskim d. 4 grudnia roku zeszłego z powodu znanych wypadków w więzieniu katorżnem Zerentujskiem, gdzie między innymi otruł się zabójca ministra spraw wewnętrznych Plehwego, Sazonow.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Bronili adw. przys. Leszcz i pom. adw. przys. Lewicki.

Izba sądowa uniewinniła Kryżanowskiego z art. 102 now. kod. kar., skazując natomiast z art. 129 tegoż kodeksu, za wykroczenie przeciwko postanowieniu obowiązującemu generał-gubernatora kijowskiego, zabraniającego wychwalania czynów występnych, na 7 miesięcy więzienia, z zaliczeniem 3 miesięcy, przebytych w areszcie podczas śledztwa.

Następnie tenże skład izby sądowej rozpatrzył sprawę córki rotmistrza Aleksandry Niżegorodowej, oskarżonej z art. 129 nowego kodeksu karnego—o rozpowszechnianie w powiecie czerkaskim wydawnictw nielegalnej treści.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Obronę wnosił adw. przys. Leszcz.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał Niżegorodową na rok fortecy, zaliczając w to 3 miesiące więzienia prewencyjnego.

Wyrok.

Po dwudniowych rozprawach sąd przysięgłych uniewinnił M. Liwszycową i S. Bergera, oskarżonych o sfałszowanie wekslu kupca J. Babuszkina na 5,000 rub. (Treść sprawy podalismy w numerze sobotnim).

Procesy intendentów.

Sprawa 15 inżynierów i urzędników kijowskiego zarządu inżynieryi wojskowej została wyznaczona na 25 maja i przeciągnie się przypuszczalnie dni 10.

Urzędnikom kijowskiego zarządu intendentury, oskarżonym w t. zw. „procesie 35“, wczoraj doręczono akty oskarżenia, każdy z tych aktów obejmuje spory tom złożony ze 140 arkuszy druku. Termin sprawy dotychczas nie został wyznaczony, gdyż wielu świadkom, mieszkającym w odległych od Kijowa miejscowościach państwa, dotąd nie zostały doręczone pozwy sadowe.

Obrony oprócz wielu adwokatów miejscowych podjęli się adwokaci przys. Karabczewski i Murawjew. Sprawa, jak przypuszczają potrwa około miesiąca.

KRONIKA POLSKA.

— **Szkoła nauk społeczno-politycznych w Krakowie.** Celem krzewienia wśród szerszych sfer społeczeństwa nauk społeczno-politycznych zawiązane zostało Towarzystwo, które w jesieni r. b. powoła do życia szkołę nauk społeczno-politycznych w Krakowie. Program szkoły został już w szczegółach opracowany i w najbliższych dniach będzie podany do wiadomości publicznej. Grono wybitnych prelegentów zobowiazało się wykładów z zakresu ekonomii, polityki społecznej, prawa, socyologii, historyi politycznej, historyi cywilizacyi i życia publicznego. Bliższych informacyi udziela zarząd Towarzystwa szkoły nauk społeczno-politycznych. Kraków, Floryańska 31. Prezes: d-r Julian Gertler. Sekretarz: d-r Maryan Stępowski.

— **Pięćdziesiąta rocznica śmierci Lelewela.** W tym roku przypada 29 maja n. st. 50-ta rocznica śmierci znakomitego historyka i patryoty, Joachima Lelewela. Młodzież, ucząca się w Paryżu i należąca do „Filarecyi“, postanowiła z tego powodu uroczystym obchodem uczcić pamięć zasłużonego męża. Po porozumieniu się z Towarzystwem grobów polskich,

grób Lelewela, znajdujący się na cmentarzu Montmartre, ma być odnowiony i upiększony. Obchód ma się odbyć na cmentarzu w niedzielę 4 czerwca n. st.

— **Na odpust do Poczajowa.** W celu ugruntowania wiary prawosławnej wśród mieszkańców Chełmszczyzny, chełmskie bractwo prawosławne w r. b. wysyła do Kijowa i do Poczajowa 1,073 włościan z pośród b. unitów.

Z Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W dniu 10 b. m. n. st. odbyło się posiedzenie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, na którym p. Bronisław Chlebowski odczytał referat: „Jak powstały Dziady Kowieńskie", udowodniający bezpodstawność dotychczasowego mniemania o istnieniu czterech części poematu, z których dwie uległy zniszczeniu, a dwie pozostałe, wybrane przez poetę weszły w skład pierwszego wydania zbioru poezyi. W istocie napisane były tylko dwie części—pierwsza w r. 1820 jako zamknięta całość, balladowego charakteru obraz obrzędu „Dziadów",—druga w r. 1822, utworzona z wypowiedzeń się rozpaczającego, po ślubie Maryli, poety, powiązana z poprzednią, przez dodanie, w rodzaju prologu, „Upiora" i zmianę zakończenia części obrzędowej. Oznaczenie cyfrowe (część druga i czwarta) miało usprawiedliwiać i osłaniać przed czytelnikami brak powiązania i jednolitości artystycznej ogłaszanego w tej postaci utworu, dając mu charakter ułamków w większej całości.

— **Na instytut biologiczny.** Na urządzenie instytutu biologicznego przy Towarzystwie Naukowem Warszawskiem w dalszym ciągu, jak nam donoszą z Warszawy, wpłynęły następujące ofiary: Od Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i zakładów hutniczych rb. 2,400, od d-ra Ignacego Lansteina rb. 200.

Stypendyum dla artysty malarza. Komitet Tow. Zachęty Sztuk Pięknych podaje do wiadomości pp. artystów, że z funduszu imienia hr. Tyszkiewiczów wakuje stypendyum na wyjazd do Włoch, dla życzących dalej się kształcić członków Towarzystwa.

Pragnący ubiegać się o to stypendyum winni nadesłać podanie do komitetu Tow. z opisem biegu życia do dnia 1 czerwca r. b.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kijowsk." złożyli:

Na kościół Matki Boskiej w Berdyczowie: ks. J. Lewiński, pamięci Jego Ekscell. biskupa Niedziałkowskiego 5 rub. — p. A. G. z Żytomierza 1 rub.

Na wpisy dla niezamożnych uczni i uczenic szkoły p. Żukiewiczowej w Kijowie: p. Bolesławowa Morgulcowa 50 rb.

Na Tow. Polsk. Kolonii Letnich: „Dzieci—Dzieciom" Irena i Ksawcia Koźmińscy 4 rb. 85 kop. Lunia i Józia Gembickie 10 rb.—Maniusia i Wojtuś Kurnianowiczowie 1 rb.—Władek i Stach Włodkowscy 4 rb.

Na kąpiele limanowe, dla wydziału letnisk przy Tow. dobr.: p. Feliks Zieliński 15 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane.* Cegła czerwona za tysiąc 24½ — 25 rb. Cegła biała 25½ — 26 rb. Cegła międzygórska 5½ — 6 rb. Cement pud 57 — 63 kop. Wapno 24 — 35 kop. Kreda 12 — 25 kop.

Węgiel i antracyt. Cena hurtowa: Węgiel pud 22 — 24 kop. Antracyt 23 — 25 kop. Cena detaliczna: Węgiel pud 28 — 33 kop. Antracyt pud 30 — 35 kop.

Worki: jutowe do cukru pud 9 rb. 70 kop., takież do mąki pud 10 rb. 50 kop.

Drzewo: Brzozowe sążeń 27 — 29 rb.; olchowe — 25 — 26 rb., sosnowe sążeń — 25 rb.

Produkty naftowe: Nafta pud 1 rb. 50 kop.— 1 rb. 60 kop. Benzyna pud 4 rb. 60 kop. Oleonafta 1 rb. 75 kop. — 1 rb. 80 kop. Ropa naftowa 60 — 65 kop.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynek kijowski dostawiono: 409 wołów, 502 krów, 41 jałówek i 1159 wieprzów. Zabito: 403 woły, 531 krów, 37 jałówek, 1138 wieprzów. Cena wołu 90 — 145 rb.; krowy 50 — 110 rb.; jałówki 30 — 60 rb. Cena puda mięsa wołowego 6 rb.—20 k., 6 rb. 60 k., krowiego 5 rb. 80 kop. — 6 rb. 20 k., wieprzowego 5 rub. 80 k. — 6 rub. 40 kop. Przeciętna waga wołu 15 pudów, krowy 10 pudów, jałówki 7 pudów, wieprza 4 pudy. Przeciętna cena wołu 115 rb., krowy 75 rb., jałówki 45 rb., wieprze po 6 rb. 15 kop. za pud żywej wagi.

Pogoda i stan zasiewów. W całej Rosyi Europejskiej panuje ciepła i sucha pogoda. Temperatura szybko podniosła się i w guberniach, położonych bliżej ku południowi panują prawdziwie letnie upały. Deszczów wogóle wypada bardzo mało. Co się tyczy zasiewów, to oziminy, które prawie wszędzie przezimowały bardzo dobrze, dzięki panującemu ciepłu wschodzą bardzo dobrze. W ciągu ostatniego tygodnia, zwłaszcza na południu powstały obawy wskutek zbyt małej ilości deszczów; są miejscowości, gdzie deszczu nie widziano przez cały czas wiosny. Zasiewy jare znajdują się w stanie pomyślnym.

W sprawie stanu zasiewów ozimych centralny komitet statystyczny ogłosił dane statystyczne, otrzymane z 62 guberni. Według tych danych, 15 kwietnia w 15 guberniach ozime zasiewy znajdowały się jeszcze pod śniegiem, w 13 guberniach wzeszły mało, w pozostałych 34 guberniach znajdowały się w następującym stanie: w gub. astrachańskiej—złe, w stawropolskiej i 6 guberniach Królestwa Polskiego — dobre lub znacznie lepsze niż średnie, w pozostałych 26 gub. oziminy były zadawalające, lub więcej, niż zadawalające. W porównaniu ze stanem zasiewów ozimych w końcu jesieni, w kwietniu pozostały one prawie bez zmian; nieco pogorszyły się wskutek silnych mrozów w guberniach zadnieprzańskich i południowych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sprawa o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego.

Petersburg. — Podczas obrad sądowych w sprawie Wonlarlarskich obecny jest prawie cały wielki świat Petersburga. Na sali znajduje się dużo policyi. Obecni są: księżna Ogińska, hrabiowie Załuscy; widać wyniosłą postać starego Wonlarlarskiego. Młody Wonlarlarski, w czarnem ubraniu, zachowuje zupełny spokój. Zwraca uwagę ks. Dąbrowski, typowy proboszcz z ubogiej parafii. Odczytany zostaje akt oskarżenia, zawierający 200 stronic.

Wyrok w sprawie bezdańskiej.

Wilno. — Ogłoszono wyrok w sprawie o napad w Bezdanach, na mocy którego Świrski skazany został na śmierć, Zakrzewski zaś i Kozakiewiczówna skazani zostali na 20 lat robót ciężkich. Sąd postanowił wszcząć starania wobec głównodowodzącego o złagodzenie wyroku.

Choroba arcybiskupa.

Warszawa.—Arcybiskup Popiel zapadł na zapalenie płuc. Stan chorego jest groźny.

Zgon.

Warszawa.—We wsi Wójczy ziemi kieleckiej, zmarł synowiec arcybiskupa Popiela właściciel ziemski Jan Popiel, znany publicysta, ultrakatolik i ultrarealista.

Uwolnienie Trudnowskiego.

Kraków.—Wczoraj uwolniono z więzienia Stanisława Trudnowskiego, uniewinnionego przez sąd w sprawie o zabójstwo Rybaka.

Podróż następcy tronu.

Berlin.—Niemiecki następca tronu w drodze do Petersburga przejeżdżać będzie przez Kalisz, Łódź i Warszawę.

Odznaczenie.

Berlin.—Goltzowi-baszy, znanemu instruktorowi armii tureckiej, sułtan przesłał z okazyi półwiekowego jubileuszu służby wojskowej gwiazdę orderu medżidje z brylantami. Deputacya oficerów tureckich doręczyła jubilatowi wspaniały dar honorowy od armii tureckiej.

Podróż Fallières'a.

Paryż. — Prezydent Fallières niebawem wyjeżdża do Amsterdamu w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Cruppi'ego. Podróży tej przypisują wielkie znaczenie polityczne.

Katastrofy na morzu.

Paryż. — W pobliżu Neufundlandu statek francuski „Victoria" rozbił się o skały nadbrzeżne. Utonęło 23 ludzi z załogi okrętowej. Nieopodal miejsca katastrofy statek francuski „Wilhelm Tell." wpadłszy na góry lodowe, został ciężko uszkodzony. Utonęło 17 marynarzy, 21 zdołało się ocalić.

Wojna święta.

Madryt.—Raisuli proklamuje wojnę świętą przeciwko hiszpanom.

O reorganizacyę floty.

Petersburg.—Minister marynarki Grigorowicz wnosi projekt prawa o zreformowaniu floty rosyjskiej. W motywach projektu minister nalega na niezbędność posiadania silnej floty na wszystkich morzach rosyjskich, wskazuje na szybkie wzmocnienie potęgi morskiej Turcyi, która składanie na wzmocnienie floty ofiar ogłosiła za czyn patryotyczny, następnie komentuje rezultaty porównań rosyjskich sił morskich z flotami Japonii i Chin.

Wyjazd Durnowo.

Petersburg.—Wyjeżdżającemu do Berlina wraz z córką posłowi do Rady Państwa Durnowo zgotowano uroczyste pożegnanie. Na mocy specyalnego rozporządzenia zostały otwarte pokoje salonowe dworca kolejowego, gdzie zebrali się niektórzy posłowie do Dumy Państwowej, posłowie do Rady Państwa oraz wyżsi urzędnicy. Arcybiskup Mikołaj wygłosił mowę pożegnalną.

Lekarze kobiety.

Petersburg.—Lekarzami cyrkułowymi komitetu policyjnego po raz pierwszy w Rosyi mianowane zostały dwie kobiety.

Dramat.

Petersburg.—W Czycie artystka dramatyczna Dalska strzelała do artystki Orlik. Dalską aresztowano i osadzono w więzieniu.

O nowy uniwersytet.

Petersburg. — Wszczęto starania wobec ministra oświaty o otwarcie w Rostowie nad Donem uniwersytetu. Miasto ofiaruje na ten cel milion rubli i oddaje bezpłatnie plac pod uniwersytet.

Budowa kolei.

Petersburg. — Rada ministrów wydała pozwolenie na budowę ałtajskich kolei żelaznych w drodze koncesyi dla możliwie szybszego przeprowadzenia linii, mającej wielkie znaczenie dla kraju.

Ucieczka wydawcy.

Odesa. — Wydawca „Mołwy" Silman zbiegł, zabrawszy pieniądze swego wspólnika oraz 2,000 rubli, zebrane na wydawnictwo księgi adresowej.

Sekcya.

Petersburg. — Dokonano sekcyi zwłok generała Dukmasowa. Zwłoki znajdują się w zupełnym rozkładzie. Badanie mózgu zmarłego nie wykryło żadnych symptomatów podejrzanych. Nie zauważono żadnych plam, o których tak uparcie mówiła córka generała. Dokonana sekcya ustaliła, iż śmierć nastąpiła od udaru apoplektycznego, wywołanego zaniedbaną sklerozą. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest w szybkim tempie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 2-go maja.

Przewodniczy ks. Wołkonskij. W loży ministrów minister oświaty. Przyjęto projekt prawa o instytucie pedagogicznym imienia Szałaputina w Moskwie dla przygotowywania nauczycieli dla szkoły średniej i projekt prawa o utworzeniu w gub. kowieńskiej średniej szkoły rolniczej. Projekt ten przyjęty został z poprawką k.-d., na mocy której w szkole 25 stypendyów przeznaczono przeważnie dla uczniów, urodzonych w gub. kowieńskiej bez różnicy stanu. Następnie przyjęto bez dyskusyi cały szereg drobnych projektów prawa w tej liczbie o wyasygnowaniu ze skarbu zapomogi na urządzenie w r. 1911 wystawy w Omsku.

Na porządku dziennym projekt prawa o szkołach wyższych i początkowych.

Referent komisyi oświatowej *von Anrep* wskazuje, iż projekt ma na celu przyciągnięcie organizacyi miejscowych do nadzoru nad szkolnictwem oraz utworzenie rad opiekuńczych, do składu których wejdą żywioły miejscowe. Oprócz tego projekt przewiduje polepszenie bytu personelu nauczycielskiego.

Bez dyskusyi Duma przyjmuje przejście do czytania projektu według artykułów oraz część pierwszą, dotyczącą szkół niższych. Część druga, przewidująca w ciągu pięciu lat, zaczynając od d. 1-go stycznia 1912 roku, dokonanie reformy szkół miejskich, oraz szkół dwuklasowych w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, przyjęta zostaje z poprawką konst.-demokratów, zamieniającą termin pięcioletni na trzechletni.

Harusewicz wskazuje, iż na wielu kresach, szczególniej w Królestwie Polskiem, przywileje dla urzędników przyciągają na służbę ludzi, pozostawiających wiele do życzenia, przytacza szereg przykładów i popiera poprawkę k.-d., zachowującą niektóre przywileje jedynie dla istotnie oddalonych miejscowości.

Tyczynin nie rozumie, dlaczego należy pozbawiać przywilejów pedagogów. Pozbawienie rosyan niektórych przywilejów w Królestwie Polskiem mówca uważa za niesprawiedliwe, szczególniej wobec ciężkich warunków życia w tych guberniach, gdzie podczas ruchu rewolucyjnego pedagogów bojkotowano i zabijano.

Aleksiejew dowodzi, iż Harusewicz, przytaczając przykłady, uogólnił zjawiska poszczególne. Mówca zwraca się do Dumy z prośbą, aby ta pozostawiła urzędnikom ministerstwa oświaty okręgu warszawskiego nieliczne ich przywileje.

Von Anrep uważa zniesienie przywilejów dla osób pochodzenia rosyjskiego w guberniach Zachodnich i w Królestwie Polskiem za przedwczesne.

Poprawka k.-d. zostaje odrzucona. Część trzecia projektu zostaje przyjęta w redakcyi komisyi.

Duma przechodzi do dalszych obrad w sprawie ubezpieczenia robotników.

Pietrow 3-ci szczegółowo krytykuje projekt prawa i w imieniu trudowików odczytuje wniosek umotywowany. Grupa pracy sądzi, iż każdy pracujący powinien być zabezpieczony od nieszczęśliwych wypadków, starości i na wypadek pozbawienia pracy na koszt przedsiębiorców lub państwa. Projekt prawa nie czyni zadość tym wymaganiom.

Suszkow i baron Meyendorf stają w obronie projektu prawa.

Duchowny *Klimow*, krytykując szczegółowo projekt prawa, oznajmia, iż pomimo wszystkich braków jest on krokiem naprzód. Mówca oznajmia, iż postępowcy będą głosowali za przejściem do czytania projektu według artykułów.

Debaty ogólne zostały zakończone.

Po przemówieniu referenta *Tyzenhauza* Duma przyjmuje przejście do czytania projektu według artykułów.

Czytanie projektu według artykułów zostaje odłożone do jesieni.

Następne posiedzenie Dumy—we środę.

Petersburg.—Rezultaty dokonanego dnia 2 maja 1911 roku ciągnienia 5% obligacyi premiowych szlacheckiego państwowego banku ziemskiego.

Rb. 200,000: ser. 1469 № 34.
Rb. 75,000: ser. 1944 № 2.
Rb. 40,000: ser. 644 № 26.
Rb. 25,000: ser. 1946 № 43.
Rb. 10,000: ser. 2422 № 37, 7078 — 40, 7190—36.
Rb. 8,000: ser. 9613 № 22, 15598 — 50, 5525—31, 9514—23, 14341—38.
Rb. 5,000: ser. 8020 № 47, 13680 — 11, 858—1, 2799—50, 7525—30, 1378—39, 4192—5, 5603—35.
Rb. 1,000: ser. 12214 № 16, 6891 — 4, 9719—41, 9583—48, 15726—28, 12680—12, 2137—34, 1242—13, 6014—11, 6121—18, 4182—27, 1454—49, 14569—41, 9921—10, 13802—9, 13394—47, 3265—18, 10472—48, 14438—12, 9034—44.

Rb. 500:

ser.	№	ser.	№	ser.	№	ser.	№
14520	7	10244	25	5612	40	11808	17
5508	21	10329	41	5300	28	15219	43
13400	34	15325	20	3937	13	9390	44
4421	34	301	16	14778	45	7439	3
5001	36	2335	28	5571	10	15718	23
7729	16	11977	28	474	49	11356	4
11572	1	10834	42	4243	10	9525	4
15470	28	6885	21	8668	49	11585	16
957	42	12727	26	12002	24	3331	49
5909	11	4665	2	12053	32	13777	31
2176	41	10845	34	8527	43	10047	30
6966	3	4582	43	4186	8	7760	12
15483	30	8797	40	2873	23	8320	2
13520	10	4393	30	7605	42	1734	5
13059	20	549	48	1924	25	2803	37
2169	29	12301	45	11495	31	6516	42
1957	39	7371	11	8726	30	10721	46
14855	48	6000	6	15704	22	15941	38
6191	31	452	23	6898	48	9971	33
6725	23	13739	30	2742	1	13010	33
9196	3	13066	34	14739	20	634	3
14067	11	10592	38	10883	36	890	22
15941	15	8887	40	13754	32	957	35
10097	38	8123	44	15059	49	2356	47
11105	45	6085	26	7465	41	9311	30
4257	3	15093	15	5882	8	15145	22
8283	35	6144	26	8806	6	10253	11
10036	39	9998	48	14067	25	7318	6
3282	36	6268	12	15415	23	8391	18
7827	37	3117	35	1376	37	6215	16
8580	13	9953	21	3535	27	6932	44
7377	43	9201	36	15272	41	333	45
11098	37	15377	6	7453	26	4737	39
2363	10	1594	49	9531	5	13255	41
9824	19	1205	37	2760	14	5292	4
12536	33	151	18	1772	27	9705	18
2098	12	2423	30	3770	34	10417	19
10709	4	6642	23	3508	50	13212	32
4465	25	8153	32	15284	22	10740	9
2799	26	3537	26	14690	29	1027	3
8208	42	3511	13	7400	19	10409	14
10852	16	1159	45	3142	2	5503	11
12465	43	10454	35	5897	47	6971	42
1617	44	7141	7	13119	4	8990	2
1583	8	1411	9	13649	10	1050	13
11900	29	1135	50	1501	19	10690	25
4513	24	12227	21	7883	7	4354	35
6125	33	12850	26	13331	48	2935	37
14060	36	7410	46	6472	7	5537	30
2329	41	507	41	11683	17	4259	22
4336	8	6771	22	11326	39	13441	37
1425	20	2257	50	7182	48	4486	44
9124	5	9525	30	1011	18	1889	26
12114	2	14060	18	13659	47	1327	29
14608	7	3228	16	9728	14	4261	9
11518	13	10356	3	13315	36	5282	2
6433	27	15325	34	7140	13	1912	35
12496	28	15926	19	15424	42	8289	30
14577	32	14303	47	4288	15	6075	22
2320	35	13680	36	8540	25	8515	34
4473	10	13608	45	4774	11		
8223	28	7713	13	2681	32		
1888	10	13577	40	12061	21		

Wylosowane zostały następujące serye:

15274 11884 12706 6385 5183 3635 12806
4532 5236 12877 599 1665 12736 13452
2458 2550 13945 9688 2717 12653 4578
9431 15077 7780 1490 14440 5781 15500
737 14161 4385 8182 12257 3628 5497 4416
4999 12928 3312 15068 7131 10775 1949
14568 6913 3037 15778 4489 436 9517 2326
6614 14380 434 1869 13149 12079 1194 180
9065 4988 7666 12536 15928 1071 6126
10729 15292 15212 12056 14052 11581 5020
13220 7643 7263 2337 2615 4004 462 14647
12037 7234 4206 4447 15416 7734 5112
10079 15503 7492 5057 11513 432 802
15643 590 10779 325 1035 12052 13482
2305 2900 2611 9562 5250 1089 14888 9339
11288 13578 15607 12240 15148 14595 5304
12712 5677 2588 14619 2030 10098 10350
6889 1513 10241 11571 4193 14304 4328
11566 15043 5536 13356 8327 10164 9505
13277 15147 2413 6955 13715 2693 13016
2613 11613 15727 8512 1427 12767 15083
8560 8303 8480 13878 9345 5327 8094
12265 12018 13898 12543 1961 4643 14378
3136 11677 14855 13471 13458 10571 2608
5468 6880 1534 12268 8797 14659 13608
7837 15548 8824 3364 7974 15375 5949
13026 13190 14608 8761 10443 11369 7851
1967 14328 9644 15577 6088 10785 13063
4478 4774 10325 393 175 5794 5281 9379
8875 2810 4496 1303 816 3155 1877 3164
15301.

Proces Reinbota.

Moskwa.—Składał zeznanie b. pomocnik Reinbota, pułkownik Klimowicz. Potwierdził on, że sam Rejnbot rozdawał stale podczas przyjęć pieniądze z funduszów, które wpłynęły do bezpośredniego jego uznania. Rozdawał również pieniądze Korotkij, którego chociaż Reinbot uważał z początku za niezdolnego do służby policyjnej, lecz za uczciwego człowieka. Następnie Korotkij usunięty został przez Reinbota, jak twierdzi ten ostatni, wskutek rozczarowania co do poprawności postępowania Korotkija. Klimowicz twierdził, że aresztowanie Jermołajewa nie miało na celu zmuszenie Jermołajewa do zmiany umowy. Klimowicz czynił starania o zmianę stopnia kary; przyznaje on, że Reinbot przy określaniu rozmiaru kary powodował się niewątpliwie rozdrażnieniem. Klimowicz nie wiedział o ofiarach klubów, lecz domyślił się ich. Reinbot polecał Klimowiczowi zwrócić uwagę na grę hazardową i nie dopuszczać takowej. Według wskazówek Reinbota, Klimowicz zebrał materyał dla zamknięcia czterech klubów. Podówczas Reinbot ustąpił. Następnie Klimowicz sam zamknął kluby. Reinbot wskazywał, by zwrócić uwagę na kluby: niemiecki i sportowy, by nie myślały one, że dzięki ofiarom na cele dobroczynne mogą uprawiać grę hazardową. Klimowicz potwierdził, że zamach na Reinbota był zorganizowany przez oddział ruchomy rewolucyonistów i że jeszcze było dwa zamachy którym zapobiegł Klimowicz. Rewirowy Aparin opowiada, że słyszał od Jermołajewa i zmarłego komisarza policyjnego Welmy, że Reinbot kazał koniecznie spisać jakikolwiek protokół w sprawie Jermołajewa. Jegorow oświadczył, że domy rozpusty były uprawnione przy oberpolicmajstrze Trepowie. Przy Reinbocie zaczęto je prześladować. Właściciele domów rozpusty złożyli wówczas z własnej inicyatywy 10 tys. rb. na przytułek dla wiekowych urzędników policyi, licząc na większe pobłażanie. Domy istniały w dalszym ciągu. Pieniądze zainkasowa do skarbu gradonaczalstwa Korotkij. Pieniądze były zapisane na żądanie ofiarodawców jako pochodzące od „nieznanych ofiarodawców". Badanie krzyżowe stwierdziło, że Reinbot, nie mówił nigdy o pieniądzach z właścicielami domów rozpusty.

Moskwa. — W sprawie ks. Wołkonskiego i innych osób, oskarżonych o podjęcie zapomocą oszustwa pieniędzy, przeznaczonych na cele dobroczynne, zapadł następujący wyrok, na mocy którego uniewinniony został Dymow, skazani: Sienkiewicz — na półtora roku i Pirogow na rok rot arestanckich, Muzyczenko — na 8 i Wołkoński — na pięć miesięcy więzienia. Wołkońskiemu i Pirogowowi zaliczono cały czas więzienia prewencyjnego, Sienkiewiczowi 1 rok i Muzyczence — pięć miesięcy.

Uralsk. — W miejscowości Dossor w stepie kirgizkim, o sto wiorst od miasta Gurjewa, na terytoryum Uralsko-kaspijskiego T-wa naftowego, trysnęła fontanna, dająca około 600 tys. pudów czystej nafty na dobę. Dn. 30-go kwietnia fontanna zapaliła się. Przedsięwzięto środki w celu stłumienia pożaru.

Chabarowsk. — Przybył minister wojny i dokonał przeglądu załogi. Dziś minister wyjeżdża do Mikołajewska.

Petersburg. — Skonfiskowano książkę Mereżkowskiego „Paweł I szy".

Petersburg. — W dniu 7 czerwca przy ministerstwie spraw wewnętrznych zwołana zostaje narada przedstawicieli ziemstw gubernialnych dla rozważenia kwestyi przedłużenia do dnia 1-go lipca 1911 roku umowy o wzajemnem reasekurowywaniu majątności od ognia.

Londyn.—Niemiecka para cesarska przybyła na stacyę kolejową „Wiktorya" o godz. 1 po południu. Na dworcu parę królewską spotykali: król, królowa, członkowie rodziny królewskiej, ambasada niemiecka *in corpore* oraz kolonia niemiecka.

Hongkong. — Nocy onegdajszej dało się uczuć trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnych szkód.

Sofia. — Agencya bułgarska komunikuje, iż d. 1-go maja w okręgu kiriągackim kapitan bułgarski w pobliżu posterunku pogranicznego „Urunbegli" został zabity przez żołnierzy tureckich.

Pekin. —Guczkow wyjechał do Charbina.

Addis Abeba. — Lidżasu został uroczyście proklamowany negusem Abisynii. W kraju panuje spokój zupełny. Koronacya nowego negusa odbędzie się później.

Paryż. — Z Nicei przybyła duńska para królewska i spędzi tu tydzień.

Montevideo. — Zastrajkowali funkcyonaryusze tramwajowi.

Madryt. — Izba przyjęła zaaprobowany przez senat projekt obowiązkowej powinności wojskowej.

Port Wiktorya. — Na „Hohenzollernie" przybyli: niemiecka para cesarska i księżniczka Wiktorya-Luiza. Na wodach angielskich yacht powitany został przez oddział angielskich kontrtorpedowców, które towarzyszyły mu do portu. Przy wejściu do portu, yacht został powitany salwami.

Para cesarska przepędzi noc na yachcie, a z rana wyjedzie do Londynu.

Monastyr.—Komitet miejscowy „Jedność i Postęp" otrzymał rozporządzenie od głównego komitetu salonickiego, organizowania bractw otomańskich dla przeciwdziałania organizacyom tajnym niemuzułmańskich narodowości.

Cetynia.—Turcy naruszyli rozejm, napadłszy na arnautów w Kastracie. W Choti podpalono cztery domy, należące do chrześcijan. Emigranci, którzy pragnęli powrócić, przestraszeni są postępowaniem turków w Kastracie. W Gesziczu bitwa trwa w dalszym ciągu. Rezultat dotychczas niewiadomy.

Konstantynopol.—W szkole wojennej w obecności sułtana 500 junkrów zostało awansowanych na oficerów.

Rzym.—Na walnem zgromadzeniu międzynarodowego instytutu rolniczego na prezesa wybrany został Raynoly. Na posiedzeniu obecni byli: para królewska, Wielka Księżna Marya Pawłówna i Wielki Książę Borys Władimirowicz. Prezes dziękował królowi za inicyatywę utworzenia instytutu. Minister spr. zagr., odpowiadając w imieniu króla, wskazał na powodzenie instytutu dzięki wspólnej pracy przedstawicieli rządów i oświadczył, że instytut powołany jest do odgrywania wysoce pożytecznej roli w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych.

Wieczorem w Kwirynale odbył się obiad na cześć Ich Wysokości Maryi Pawłówny i Borysa Włodzimierzowicza.

Rzym. — Na obiedzie w Kwirynale, król wygłosił w języku włoskim następujący toast.

„Jego Cesarska Mość, Cesarz Wszechrosyjski, polecił Waszej Cesarskiej Wysokości wyrazić narodowi włoskiemu i mnie uczucia przyjaźni i sympatyi, z któremi Jego Cesarska Mość przyłącza się do obchodu 50-lecia niezawisłości narodowej Włoch. Będąc głęboko wdzięczny za potwierdzenie tej szczerej przyjaźni, która istnieje pomiędzy nami i naszymi krajami, witam serdecznie Waszą Cesarską Wysokość i Jej Cesarską Wysokość Wielką Księżnę i dziękuje Wam za Wasze odwiedziny. Włochy, które się stały jednym z czynników pokoju i postępu wśród innych narodów, przyjęły ze szczególnem zadowoleniem życzenie potężnego Monarchy, którego mądra inicyatywa otwarła narodom drogę do pokojowych umów międzynarodowych. Z temi uczuciami wznoszę puhar i piję za zdrowie Jego Cesarskiej Mości, Cesarza Wszechrosyjskiego, Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani, Cesarzowej Aleksandry Teodorówny, Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Maryi Teodorówny, całej Rodziny Cesarskiej, za zdrowie Waszych Wysokości i za dzielny naród rosyjski". Orkiestra wykonała hymn rosyjski.

Wielki Książę Borys Włodzimierzowicz odpowiedział w języku francuskim w te słowa:

„Wasza Królewska Mość! Jego Cesarska Mość Najdostojniejszy Mój Monarcha, raczył polecić Mnie zakomunikowanie waszej Królewskiej Mości życzeń i pozdrowień Jego Cesarskiej Mości z powodu świetnej rocznicy, którą święci obecnie wasza Królewska Mość i wasz sławny kraj. Szczęśliwy jestem, mogąc wyrazić waszej Królewskiej Mości, jak mi jest miło spełnić powierzone mi zlecenie i przyłączyć się do tych wyrażeń sympatyi, do których cała Rosya przyłącza się z całego serca. Serdecznie dziękuję waszej Królewskiej Mości w mojem imieniu i w imieniu Wielkiej Księżny za uprzejme przyjęcie i piję za zdrowie waszej Królewskiej Mości, jej Królewskiej Mości Królowej Małgorzaty i całej rodziny królewskiej oraz za pomyślność i wielkość Włoch". Orkiestra wykonała hymn włoski.

Rzym.—Ich Cesarskie Wysokości Marya Pawłówna i Borys Włodzimierzowicz po śniadaniu u królowej—matki udali się wraz z parą królewską na hipodrom, gdzie obecni byli na międzynarodowych wyścigach oficerskich. Stąd Dostojne Osoby udały się do międzynarodowego instytutu rolniczego, gdzie odbywało się posiedzenie walnego zgromadzenia. Prezes walnego zgromadzenia powitał Dostojnych Gości. Obejrzawszy gmach Dostojni Goście odjechali żegnani entuzyastycznemi owacyami.

Giełda Petersburska.

Dnia 2 maja 1911

4% Renta Państwowa	94¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	90½
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	470
5% „ „ 1866 r.	384
5% Obl. prem. Szlach. Banku	328
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	562
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	514
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	412
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	170
„ Briańsk. Fab. Szyn	199
„ Poł. Wsch. kol. żel.	257½
„ Putiłowsk.	155
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	348
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	
„ Ros. Tow. kopalni złota	225
„ Koł. fabr. maszyn	264
„ M. K. Wor. kol.	630
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	195½
„ Mosk. Kazań. kolej	590
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	310
„ „Hartman"	
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	103¼
5% Świadectwa włościańskie	100¼
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z papierami dywidendowymi spokojne; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 2 go maja 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 325	kup. 216 175
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	— —
4½% pożyczka 1905 r.	100.60
4% renta państwowa 1894 r.	93 75
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 50
Dyskonto prywatne	3½
Usposobienie spokojne.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 95
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266 625
Cena najwyższa	268 625
4% renta państwowa 1894 r.	94 00
4½% pożyczka 1909 r.	102 85
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 50
Dyskonto prywatne	[illegible]
Usposobienie stałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104¼
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100½
Usposobienie spokojne i stałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	96¾

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Samara.—Żyto 80—90 kop; owies 63 kop.

Rybińsk.—Żyto w nat. 115/116 zoł. 6 rb. 40 — 6 rb. 45 kop; owies nadwołżański 4 rb. 20—4 rb. 25 kop., kamski 4 rb.—4 rb. 05 kop; kasza gryczana 9 rb. 60—9 rb. 70 kop.; groch pastewny—7 rb. 30—8 rb., mąka żytnia nadwołżańska 7 rb. 20—7 rb. 40 kop., kamska 6 rb. 85—6 rb. 95 kop., pszenna 10 rb.—10 rb. 50 kop.

Jelec.—Pszenica girka 1 rb. 01 kop; żyto 64 kop; owies targowy 60 kop; folwarczny 66 kop; pszono—90 kop.

Libawa.—Żyto 86 kop; owies biały 79 i pół — 80 kop; czarny 93 kop; gryka 83—83 i pół kop.

Odesa.—Pszenica ułka 1 rb. 03 kop; żyto 80 kop; owies zwyczajny 74 kop; jęczmień pastewny 78 kop; kukurydza 69 kop.

Kazań.—Owies 50 kop; mąka 77 kop.

WYDAWCY [illegible]

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Farenholc

T-wo Henry Smith i S-ka

w Kijowie ul. INSTYTUCKA № 4. ul. BEZAKOWSKA № 30.

Poleca na nadchodzący sezon: 2307



Wiązałki, żniwiarki, kosiarki, grabie i przetrząsacze do siana

Angielskiej Fabryki **Massey Harris**

oraz pierwszorzędnych amerykańskich fabryk Części zapasowe do żniwiarek najrozmaitszych fabryk

Szpagat do wiązałek **„Robin Hood"** w najwyż. gatunku co do trwałości i dobroci, długość około 550 stóp na 1 funt.

Parowe Garnitury Młocarniane **Marshall, Synowie i S-ka** znanej angielskiej fabryki co do wydajności i oczyszczania siana bez **współzawodnictwa.**

Prasy kombinowane **SZULCA** do słomy i tryn.

Młocarnie koniczynowe **Richard Garrett i Synowie.**

Katalogi wysyłamy na żądanie gratis.

Biuro Rachunkowe

ODDZIAŁ ZLECEŃ

1568

Kijów, Kreszczatyk 42 m. 29.

Informacye o kupnie, sprzedaży i dzierżawach nieruchomości, lokatach kapitału. **Korespondencya** pomiędzy pp. klientami a krajowemi i zagranicznemi firmami co do bezpośredniego zbytu produktów, kupna maszyn, narzędzi, materyałów, towarów etc. **Incasso** i regulacya rachunków na podstawie dokumentów i faktur oryginalnych.



Ogniochrony ręczne Rottera

najnowsza konstrukcya, znacznie ulepszona, zupełne bezpieczeństwo, bezwzględna sprawność 17325

Generalna reprezentacya i skład

Michał Bukowiński

Kijów, Kreszczatyk 5

Cenniki i opis gratis i franco.

DO SPRZEDANIA

2358

8-mio silny garnitur Ramsohn'a i 10-cio silna **młocarnia Marshall'a** w folwarku Dubińcach dóbr Medwińskich hr. K. Branickiego. Poczta Medwin gub. Kijowskiej. Stacya Poł. Zached. Kol. Żel. Olszanica.

W nowootworzonym magazynie Kapeluszy Damskich

M-lle Spandoni

Mikołajowska 11 d. Szancera

W wielkim wyborze

ostatnie nowości sezonowe

Modele zagraniczne.

2343 Przyjmują się obstalunki i przeróbki.

Składy fabryczne narzędzi rolnicz. **A. PROKUPEK w Kijowie**, ulica Bezakowska № 31, w pobliżu dworca kolejowego.

Polecają uznane za najlepsze: **Parowe Garnitury** znan. fabr. **Gletera w Lasson, Motory naftowe** szwedz. fabr. **„Fenix".** Aparaty młyńskie, żarna, prasy, olejn. siewniki do saletry 2-u i 4-ro rzędowe. Rozpaszniki syst. Planet, Czernowskiego i Drzewieckiego. **Wirówki** szwedz. **„Domo"** bez wstawek i gumek. Kosiarki, żniwiarki, grabie ameryk. **Plano,** części zapas. Młocarnie, kieraty, wialnie, pasy i wagi po cenach przystępnych. 2242





CARBOLINEUM GERNANDTA

NAJLEPSZY ŚRODEK ZABEZPIECZAJĄCY DRZEWO OD GNICIA, WILGOCI ETC.

FARBY, LAKIERY I INNE PRZETWORY CHEMICZ.

DO MALOWANIA ŻELAZA, GONT I TEKTURY SMOŁOWCOWEJ — ORAZ GMACHÓW ZEWNĄTRZ I WEWNĄTRZ.

CENNIKI ILLUSTROW. Z OKAZAMI FARB FRANCO I GRATIS WYSYŁA NA ŻĄDANIE

B. SIEDLECKI, w KIJOWIE, KRESZCZATYK 29

2173

---

miejscowość lecznicza

Solec POLSKI PIATIGORSK.

Wody siarczano-słone i kuracya błotna.

Dla północno-zachodniej Rosyi bliżej i znacznie taniej od Kaukask. Piatigorska. Sezon od 7 (20) maja do 7 (20) września. Choroby leczone wyjątkowo skutecznie w Solcu: reumatyzm mięśniowy i stawów, artretyzm, przymiot w najcięższych postaciach i komplikacyach, choroby skórne, skrofuły, rachityzm, choroby nerwowe. **Ceny niskie:** wygodny pokój z całkowitem utrzymaniem i kuracyą od 60 rb. miesięcznie. Komunikacya przez st. Kielce, dr. żel. Nadwiślańskiej, skąd szosą kilka godzin samochodem lub końmi. Informacyi udziela Zarząd zakładu leczniczego w Solcu, st. poczt. Stopnica gub. kieleckiej. 1967

Dr-a B. LÖWENSTEINA **FOSMOZA** NAJLEPSZA MĄCZKA ODŻYWCZA

Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia.

Liczne opinie Pp. Lekarzy i Ordynat. szpitali dołącza się do każdego pudeł. Dostać można w aptekach i składach aptecz. **Cena pudełka Rb. 1. Główny skład:** Południowo-Ros. Tow. Handlu Towar. Apteczn. w Kijowie. 1835

Ulubione

MODNE PERFUMY

„DIVINIA"

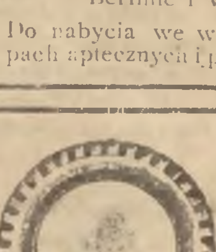
368



F. WOLFF i SYN

Dostawcy Dworu, w Karlsrue, Berlinie i Wiedniu.

Do nabycia we wszystkich sklepach aptecznych i perfumeryjnych.



Automobiliści zaoszczędzą **1000 rb.** rocznie, o ile od daw. będą gumy do reparacyi w **Auto-Palace** Funduklej. 46 tel. 17-42. Przyjm. do wulkaniz. niezdat. — wydaj. prawie nowe. Kupujemy stare gumy. 2377

Elektro-pneumatyczne odkurzanie mieszkań.

Mieszkanie oraz urządzenie i garderoba mogą być prędko i gruntownie oczyszczone z kurzu przy pomocy elektro-pneumatycznego odpylacza „Błago". Aparat ten wyciąga kurz wraz z jajeczkami moli z wnętrza tkani i przenosi go przez rurę gumową do hermetycznie zamkniętego filtra, przyczem mebli nie rusza się z miejsca. Adres: **Timofiejowska 5. Telef. 30-11.** 2401

Specyalna fabryka bielizny męskiej

W. KAUFMAN i S-ka

Funduklejowska 12, wprost Kolegium Pawła Galagana. Telef. 16-50.

Na lato otrzymano w wielkim wyborze:

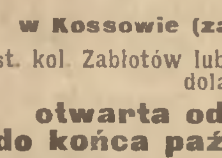
Zagraniczne i krajowe mater.:

Zefiry płócienne,
Zefiry półjedwabne, 2265
Zefiry ażurowe,
Batysty kolorowe,
Płótna kolorowe.

Przeróbki i znaczenie bielizny. Wykonanie obstalun. punkt. i na czas.

Gorzelany - rektyfikat. z długoletnią praktyką z średniem wykształceniem, poszukuje posady. Poczta Lubar, gub. wołyńska, pocz. skr. № 50. 2390

Do wynajęcia w Irpeniu róg Jarosławskiej i Ekateryn. 3 pokoje umeblowane w lesie. Weranda, łazienka, kuchnia. Może być i pojedyń. z utrzymaniem. Wynajmuje się i rocznie. 2402



Odnowienie Wynajem i nauka F. Janicki Kreszcz. 48 w pod. 2404

Lecznica D-ra A. TARNAWSKIEGO

2379

w Kossowie (za Kołomyją)

st. kol. Zabłotów lub Wyżnica (z Podola)

otwarta od 1 maja do końca października.

Majątek polski

woł. gub. 23 wiorsty od stac. kolei odseperowany 1690 dz., w tem 450 dz. ornej, 300 dz. pod lasem, reszta młody las, można częściowo, miejscowość ładna, dług bank. 110000 rb. Wskutek okoliczności sprzedaję się tanio: poczta Rohaczów woł. A. Pawinskiemu. 2338



Tow. Akcyjne **„Wł. A. Doliński"** w Kijowie Kreszczatyk 22 Grand Hotel w podwórzu.

Poleca, mając wyłączne przedstawicielstwo:

PŁUGI i SIEWNIKI Rud. Sacka.

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE fabryki **Ruston Proctor i C-o** w Anglii najnowszej konstrukcyi przy **10 Atm.** ciśnienia dla **oszczędzenia** opału. 2410

Motory naftowe „Perkun" prostej konstrukcyi, do młyn. i warszt.

Sikawki Ogniowe J. Troetzer i S-ka.

Wyroby własnej fabryki:

Ekstyrpatory, gryfy, **„Atamany",** brony francuskie i Lina, **zrzynacze** do oczyszczania paru, ugniatacze CAMPBELLA.

Różne maszyny i narzędzia fabryk krajowych i zagranicznych.

Cenniki na żądanie gratis i franco.



USUNIĘCIE PRZYCZYN, wywołujących zatwardzenie, używaniem Cascarine Leprince

CASCARINE LEPRINCE

Jedną lub dwie pigułki wieczorem przed snem. Prawidłowe działanie. Doskonały środek rozwalniający, zalecany przez wszyst. lekarzy. 2006

Z powodu wyjazdu z Kijowa

DO SPRZEDANIA

Firma pracowni sukien damskich z całem urządzeniem. Interes w pełnym rozwoju. Klientela ustalona z trzech gub.: Wołynia, Podola Ukrainy. Dla osoby, znającej się na rzeczy i chcącej pracować powodzenie zapewnione. Funduklejowska № 10—15 Maison „Lubicz" p. **Ignatowskiej** 2369



PŁUGI ALFREDA MELOTTE

w Gembloux

podniosły kulturę Belgii o 100%. W Królestwie Polskiem w krótkim czasie około 100 dominiów przeszło na orkę wyłącznie

Melottami.

TRZY TYPY ODKŁADNIC. 1978

Pozatem polecamy na ziemie wołyńskie, podolskie i ukraińskie następujące niezbędne narzędzia: walce (ugniatacze) Campbella, brony **„Rotaria"** — Nowość!! Kultywatory **A. Mélotte,** siewniki rzędowe czeskie i do nawozów sztuczn. Żądajcie cenników!

F. Załęski i S-ka Warszawa, Al. Jerozolimska 65.

Dnia 5 maja 1911 r. odbędzie się w ROSSOSZU licytacya koni stada

Edwarda Mazarakiego

pary—czwórki—wierzchowe—matki, reproduktory i młodzież. Oglądać można od d. 15 kwietnia. Wszelkich informacyi udziela Zarząd. Stacya pocztowa i kolejowa—Lipowiec. 1365

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego", zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

Tekturę asfaltową znanej trwałości i dobroci.

Roboty asfaltowe wylewanie chodników, dziedzińców, bram, tarasów, izolacyę fundamentów

Krycie dachów tekturą asfaltową na listwy, na gładko (bez listew) i podwójną warstwą (dachy klejone);

Wyborową smołę gazową i specyalny lak asfaltowy do smarow. dachów.

POLECA: 780

Warszawskie przedsiębiorstwo asfaltowe i fabryka tektur

dawniej inżyniera **SPORNEGO**

Biuro przedsiębiorstwa w Warszawie ulica Solec № 58 (blizko Tamki).—Telefon № 667.

Poszukiwani są przedstawiciele.

Biuro Techniczno-Ogrodnicze i Handlowe

Inż. W. Żochowskiego i A. Gauzego

Biuro sporządza plany i kosztorysy na urządzenia parkowe i sadów przemysłowych, zakłada parki i ogrody, podejmuje się inspekcyi jednorazowych i stałych oraz wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres ogrodnictwa. W początku czerwca r. b. biuro zostaje przeniesione na stałe do Kijowa. Adres: A. Gauze w Krakowie, ul. Lubicz 23. (Austrya). 2219

ODESA.

Andrejewski-Kujalnicki

LIMAN

Willa Sanktaszewskiego

160 numerów po cenach umiarkowanych. **Adres:** Stacya Skarżysko kolei Nadwiślańskich, Sanktaszewski, od d. 1-go maja Odesa. 540

Kupuje stare zęby sztuczne, płacę po 8 kop. Platynowe monety 3 rublowe po 18 rb. Zgłaszać się do stud. Sztykgolda, codz. od g. 4—7 w. W.-Wasylk. 43 m. 9. 234

Rymanów zdrój

(Galicya)

szczawy żelaziste i jodo-brom.

Pens. pod Matką Boską

Otwarty od d. 1 maja. 50 pokoi, dwupiętrowa sala, kuchnia wzorowa, specyalny dział odżywiania dzieci i wątłych. Ilust. cenniki i plany wysyła właścicielka Walterowa. 1957

Solidnemu dzierżawcy z kaucyą 5,000 rb. chcę oddać w centrum miasta pomiędzy gmachem instytucyi rządowych a Kreszczatykiem 45 ładnych, jasnych pokoi z wannami i wszelkiemi wygodami (na każdem piętrze). Adresować: Poste-restante okazicielowi pięciorublówki № A. E. 951098. 2143

Ciechocinek.

Pensyonat „Zachęta"

Heleny Kuczalskiej

starannie prowadzony, uwzględniający potrzeby gości, podejmujący się opieki nad nieletniemi. Masaż, gimnastyka na miejscu. 2155

Pomoc w otwieraniu banków drobnego kredytu, sklepów spożywczych i innych współdzielczych instytucyi, zapoczątkowuję rachunkowość i daję wskazówki na prowadzenie takowych. Adres: Kijów, poste-restante okazicielowi paszportu № 6. 2235

Na przechowanie. meble, towary i najrozm. rzeczy z komplet. gwarancyą za całość, asekuracya na wypadek pożaru przyjm.

I-sza Kijowska Sala Licytacyjna Kreszczatyk № 27, telefon 16-42. Płaca za przechowanie **nadzwyczaj niska.** Przewożenie rzeczy w mieście i na letniska. 2255

Sprzedam piękną sadybę w Kijowie na Syrcu vis à vis ogrodnictwa Mejera pod nazwą „Dar Boży" 2 domy zimowy i letni, piwnica, lodownia i t. p.: pełne urządzenie dla fermy mlecznej na 30 krów. Piękny ogród owocowy, 300 drzew i kawałek lasu dębowego. Budynki i parkany w dobrym stanie. Długu 8000 rb. Połączenie z Kijowem tramwajem do letnisk wojskowych. Dowiedzieć się na miejscu lub Złotoustowska № 55. 2269

Student politechniki kończ. w. mech., żeby odpocz. latem, poszuk. kondycyi na wsi. Matem., fiz., chem., ros., jęz. star. i nowe, egz. konkursowe. Lwowska 2 m. 14. J. Rogowski. 2397

JAROSŁAWSKIE I KOSTROMSKIE

Płótna

G. SOKOŁOWA

Kreszczatyk 54.

Otrzymano w wielkim wyborze rozmaite płótna, bieliznę stołową, pończochy, skarpet., prześcieradła, got. bieliznę męską, towary bawełniane i wiele in. przedmiotów. Ceny zawsze stałe i niższe od wszystkich w Kijowie, o czem proszę się osobiście przekonać. 651

Potrzebny rutynowany pomocnik biurowy. Biuro Rachunkowe, Kijów, Kreszczatyk 42 m. 29. 2423

DRZEWO OPAŁOWE

Nowo-otwarty **skład J. Połujana** w Kijowie na Przystani. Ul. Poczajow. 32. Tel. 22-82. Ceny najniższe. Drwa berlinowe najlepsze. 2360

Biuro Pracy

przy Towarzystwie pomocy studentom polakom uniwersytetu kijowskiego poleca studentów, jako korepetytorów, wychowawców, nauczycieli, pracowników biurowych, masażystów etc. Zapisy przyjmują się w lokalu Biura Pracy, Proreznа № 24 m. 4, od 12 — 2 codziennie. 2383

Medalistka uk. szkołę handl., pos. fr. i niem., posz. lekcyi **na wyjazd** lub tu. Oferty: Admin. „Dzien. Kij." A. M. 2329

JUROKSIL — JUROTA — KIJÓW — NAJLEPSZY ŚRODEK — NIE ZAWIERA CHLORKU i SODY. OGROMNA OSZCZĘDNOŚĆ CZASU i PIENIĘDZY. PO 1° GODZINNEM GOTOWANIU OTRZYMUJESIĘ BIELIZNĘ NADZWYCZAJ CZYSTĄ i BIAŁĄ. DO PRANIA i ZACHOWANIA TRWAŁOŚCI BIELIZNY. PACZKA 20 KOP.

2256

Usuwam i niszczę Odciski bez bólu i ostrych wycinań. 10 lat praktyki w Kijowie. Przyjmuję panie od 11 do 2, panów od 3—9. (Oprócz dni świątecznych). **Kwiatkowska** Kijów, róg W.-Podwalnej i W. Włodzimierskiej № 40 mag. „Aleksis". Pozostaje w Kijowie do 15-go maja. 2426

Poszukuje lekc. na wyj. począt. przed. (naj. z 2 dzieci) lub spec. muz. (i akomp.) Bulw.-Kudr. 14 m. 12. Sława D. 2435

Gimnazista znaj. dobrze muz. franc. niem., poszuk. kondycyi miej. akompaniatora na wyjazd. Żylańska 44. Muzyczne kursy Diomidi od 10—7. 2432

Nauczycielka muzyki świadect. konserw., ucz. prof. Mich., franc. (dypl. Sorb.) angiel., wyjedzie na lato. Warszawa, Książęca 7 m. 6. 2433

Buchalter rolny kawaler, z dziewięcioletnią praktyką w dużych gospodarstwach, posiadający chlubne świadectwo, poszukuje od lipca posady. Oferty proszę składać pod „Buchalter" w Administr. „Dzien. Kijow." 2430

Ukończywszy średnią szkołę rolniczą Rontalera w Warszawie, następnie Akademię Rolniczą w Taborze, poszukuję odpowiedniej praktyki. Oferty szczegółowe: Kamieniec-Litewski, gub. grodzień. Bogusławski. 2431

Szczawnica

D-r J. Kołączkowski prowadzi od szeregu lat renomowany **Pensyonat** hydropatyczny **jedyny** w zdrojowisku. W osobnym własnym **Parku** o 25 morg. bez kurzu i hałasu zdala od drogi kołowej, gdzie słońce cały dzień operuje są rozmieszczone trzy wille postępowo-urządzone (90 pokoi) dla Pensyonarzy z wodociągami (woda źródlana krynicznej jakości i dobroci) i klozetami. Ścieżki **terenowe,** wspaniałe kwiatogrzędy, ozdobne krzewy i drzewa, **lasek** cienisty **świerkowy,** werandy tarasy, platformy (betonowe) altany, miejsce do gier: tenis, krokiet i t. p. urozmaicają iście sielankową całość. **Leczenie** klimatyczno zdrojowe, kąpiele hydropat. z solami, powietrzne i **słoneczne** i t. p. Opieka lekarska troskliwa, kuchnia dyetetyczna wykwintna, ceny przystępne (od 9 kor. zwyż). Prospekt ilustrowany na żądanie.

Zarząd.

Poszukują bony (lat 20—30) do dziewczynki lat 4, łagod. charakt. skromnych wymagań, mog. się zająć domem. Oferty z poważ. refer. do dn. 8 b. m. Administr. „Dziennika Kijow." sub. A. B. 2441

St. matem. poszukuje kondycyi na lato. Zna polską literaturę. Oferty: Krakowska mleczarnia. W.-Wasylkowska dla L. L. 2444

Ogrodnik poszukuje posady na wyjazd lub na miejscu. Praktykował w Warszawie, świad. ki kol. Adr: Adm. „Dz. Kij." dla Ogrodnika.

POSZUKUJĘ

zarządzającego hotelem i domem człowieka inteligentnego, posiadającego język pols., rosyjsk. i niemiec. Zgłaszać się tylko osobiście **Hotel François** od 9 do 11 i 2—4 popoł. w kantorze. 2450

Pianino Blüthnera nowe do sprzedania Hotel Ermitage № 47 od g. 9 do 1-ej po poł. 2407